STRZELEC

WARSZAWA, 12 PAŹDZIERNIKA 1930 ROKU №41



Konny oddział strzelecki podczas defilady w Toruniu

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

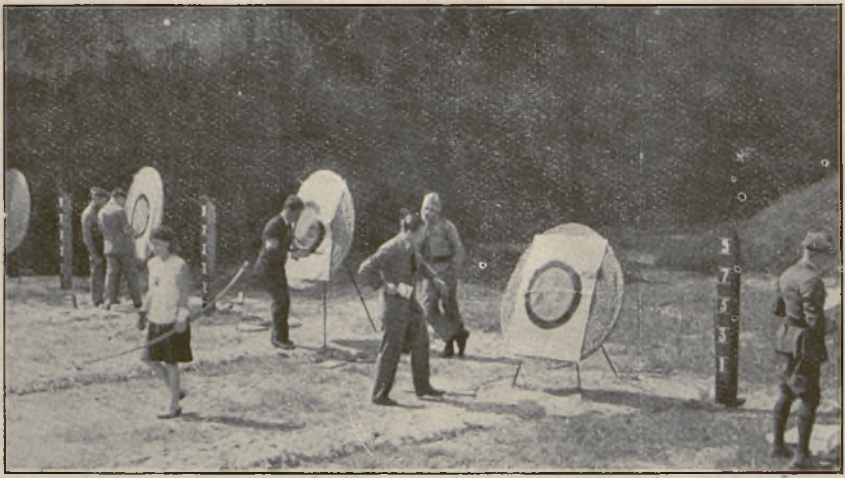
Cena 50 groszy

RADOSNY UŚMIECH PO ZAWODACH

Łucznictwo zyskuje sobie w Polsce, zwłaszcza wśród młodszych sportowców, coraz więcej zwolenników. Przepiękny ten sport, który wskrzesza prastare tradycje słowiańskie, budził szczery entuzjazm na V Zawodach Narodowych we Lwowie. To też spodziewać się należy, że mistrzostwa łuczne stolicy, jakie odbędą się 18 i 19 października b. r., zdobędą nowe szeregi entuzjastów łucznictwa we wszystkich klubach i organizacjach sportowych.



Wszystkie strzeleckie imprezy sportowe, a zwłaszcza rozliczne marsze, obfitują zawsze nietylko w humorystyczne „kawały" — w których strzelcy zawsze celują (lepiej niż na strzelnicy polowej) — ale także i niezwykle serdeczne momenty. Ilustracja nasza przedstawia właśnie taki przemiły epizod z marszu Świteziańskiego, kiedy to dzielny por. Kosieradzki przyjmuje bukiet kwiatów od małej dziewczynki.



Tor łuczniczy na V Narodowych Zawodach Strzeleckich



Łucznik na V Zawodach



Komisja sędziowska z p. Andrzejczakiem. Obok mistrzyni łucznictwa p. L. Spychajowa.



Reprezentacja łucznicza K. S. Rodz. Wojsk

Rok X. Warszawa, 12 października 1930 r. Nr. 41 (343)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

W OBLICZU WYBORÓW

Kampanja wyborcza rozgorzała już w całej pełni, rozgorzała z tem większą siłą, że od chwili wyborów dzieli nas zaledwie miesiąc. Tajone dotąd przygotowania przedwyborcze ujawniły się całkowicie z chwilą ogłoszenia państwowych list kandydackich i rozpoczęcia agitacji. Równocześnie zaś radosna wieść, iż Komendant J. Piłsudski stanął na czele listy państwowej B. B. W. R. rozświetliła jak błyskawica zachmurzony horyzont polityczny i rozprószyła wszelkie wątpliwości szerokich mas społeczeństwa.

Dla nikogo już dzisiaj, od chwili objęcia steru rządów przez Marszałka Piłsudskiego nie ulega najmniejszej wątpliwości, że główną troską Komendanta jest gruntowna naprawa, podstawowych zasad ustrojowych t. j. konstytucji i parlamentaryzmu jako systemu bezpośredniego uczestnictwa społeczeństwa w sprawach państwowych. Kilkakrotne wywiady Marszałka Piłsudskiego, udzielane red. „Gazety Polskiej" b. min. Miedzińskiemu nietylko potwierdziły wielkie nadzieje społeczeństwa na usunięcie dotychczasowego kryzysu politycznego i gospodarczego, oraz utrwaliły szczery sentyment dla Wielkiego Budowniczego odrodzonej Polski i zwycięskiego Wodza, ale także wyjaśniły całkowicie wolę utrzymania dotychczasowych zasad demokratycznych, po usunięciu rozwydrzonego partyjnictwa od zgubnego wpływu na los młodego organizmu państwowego.

Ostatni zwłaszcza wywiad druzgocze całkowicie główne hasła partyjników jako obrońców „wolności ludu", bo Marszałek Piłsudski wyraźnie w nim oświadcza, iż szanuje instytucję Sejmu — ale prace jego pragnie skoncentrować nie na rozgrywkach politycznych — tylko na budżecie, który „jest istotą praw parlamentów na świecie". A właśnie dotychczasowa praktyka sejmowa w tym zakresie doprowadziła nietylko do zniekształcenia zasad budżetowych ale także do poderwania jakiegokolwiek autorytetu sejmu i wprowadzenia „mnóstwa drobnych targów i oszukaństw".

Sprowadzenie Sejmu do jego właściwych ram, ograniczenie czasu trwania sesyj sejmowych, oraz skrócenia za wszelką cenę okresu gadania budżetowego — oto zasadnicze podstawy uzdrowienia parlamentaryzmu polskiego jakie obrał Marszałek Piłsudski, decydując się na stanowczą rozprawę z zawodowymi politykami, którzy pragnęli kontrolować rząd i rządzić państwem równocześnie.

Nic więc dziwnego, że walka będzie ostra, bo idzie tu z jednej strony o zwycięstwo idei pracy państwowo - twórczej, — z drugiej zaś o los wielu „zawodowych posłów" i zagrożonego partyjnictwa, które skupiło się trwożnie na szańcach swoich interesów. Ale wynik tej walki rozstrzygnie decydująco o dalszym rozwoju życia społeczno - politycznego Polski i oczyści gruntownie zatrutą jadem partyjnictwa atmosferę. I dlatego walka jest konieczna. Po której stronie się opowiedzieć — wybór w niej łatwy, bo narzucający się całą siłą przekonywujących argumentów, którym opozycja przeciwstawia jedynie frazesy i ...kalumje.

Zwieźć niemi można tylko ludzi słabego ducha, a do warsztatów odrodzonej Polski potrzeba hartu i mocy. Plebiscyt wyborczy będzie właśnie miarą tej siły duchowej i wiary w twórcze siły społeczeństwa, odradzającego się moralnie pod egidą tych, którzy ofiarnością swą i poświęceniem bez granic wywalczyli Polskę dzisiejszą.

J. K.

NIE JEST TAK ŹLE!

(Odpowiedź na „Zwyrodnienie sportu strzeleckiego").

Dokończenie

Broni dowolnej ze sztuczkami nie potrafimy w żadnym razie wyrugować z programu międzynarodowego, zakorzeniła się tam ona gruntownie, w niektórych stowarzyszeniach strzeleckich, wchodzących w skład związku międzynarodowego, np. u Szwajcarów a także i u Niemców „Scheinbenbüchse" posiada swoje wiekowe tradycje, a poza tem jeszcze Międzynarodowy Związek Strzelecki kładzie tak duży nacisk na pozorną sportowość i nie-wojskowość swoich zawodów, że nie zgodzi się nigdy na stawianie zawodów wojskowych na pierwszym planie. Jest jeszcze jedna racja, dla której broń dowolna jest użyteczna. W wyścigu o wyższe punkty, w wyścigu udoskonaleń technicznych, z doświadczeń, prób i pomysłów, mających te udoskonalenia na celu, wyłaniają się coraz to nowe spostrzeżenia balistyczne i wynalazki, które w formie chociażby zmiennej można przeszczepić dla broni wojskowej. I tak niesłychana precyzja, którą posiada obecnie ściśle wojskowy karabin Stanów Zjednoczonych Springfield została właściwie odkryta dzięki próbom przeróbki tegoż Springfielda na broń dowolną (ciężka lufa, przyśpiesznik i t. p.) i udoskonalania bez względu na koszta amunicji, mającej służyć do zawodów międzynarodowych. Po wypracowaniu tej właśnie amunicji ręcznie i na mocy odpowiednich doświadczeń powiedziałbym indywidualnych a nie masowych, spróbowano jej użyć, po prostu dla ciekawości w zwykłym karabinie wojskowym. Okazało się, iż prawie całą rolę w osiągnięciu niesłychanej precyzji odgrywa amunicja, a karabin wojskowy strzela tylko o znikomy procent gorzej niż „dowolny". Wtedy postąpiono iście po amerykańsku, a mianowicie pewne standarty wypracowane przy ręcznej elaboracji amunicji uznano jako przepisy dla masowej amunicji wojskowej, dzięki czemu precyzja tej ostatniej wzrosła ogromnie. To samo miało ostatnio miejsce, gdy armja amerykańska przeszła ze spłonek t. zw. amerykańskich (o osobnem kowadełku) na spłonki Berdana, czyli europejskie. W czasie prób amunicji do zawodów międzynarodowych odkryto, iż spłonki Berdana dają regularniejszy zapłon, a więc lepszą precyzję.

Są to kwestje nie do pogardzenia.

Na obecny szał broni dowolnej u naszych zawodników zapatruję się optymistycznie. Po pierwsze dzięki niemu mamy stale na oku najlepszych strzelców dla reprezentacji międzynarodowej, możemy ich wybrać dla treningu. Po drugie, dla zmitygowania tego szału rozporządzamy nadzwyczaj skutecznemi a prostemi środkami. Robić o wiele więcej zawodów z broni wojskowej i małokalibrowej typu wojskowego, mistrzostwo Polski przyznawać za te właśnie zawody, najlepsze nagrody przeznaczać na nie, broń dowolną traktować jako rzecz uboczną, tolerowaną ale bynajmniej nie stawianą na pierwszem miejscu. Tak nie było jeszcze na ostatnich Narodowych Zawodach Strzeleckich, tak może już być na następnych. Pomimo całej bezinteresowności, którą nasi strzelcy 1-ej klasy rzeczywiście wkładają w strzelanie, ponieważ nigdy wzięte nagrody nie mogą opłacić poniesionych kosztów zaprawy i zakupu broni, pomimo to iż strzelają oni rzeczywiście dla sportu i dla honoru, natura ludzka nie zmieni się, i do konkurencji lepiej uhonorowanej tytułami i lepiej nagrodzonej będzie bez porównania więcej zgłoszeń i wzbudzą one więcej zainteresowania.

Okrzyki rozpaczy są przedwczesne, strzelectwo „dowolne" nie jest szkodliwe, niczyjej sprawności nie obniża, jest dla nas mało korzystne, ponieważ broń jest drogą, a pojawienie się jednego karabina dowolnego w strzelaniu małokalibrowem może odstraszyć wielu rozporządzających tylko bronią typu szkolnego czy też wojskowego, ale jest na to prosta rada, popierajmy bardziej broń użyteczną, a tamtą tylko tolerujmy.

Przejdźmy do innych propozycyj Pana J. B. W.:

„Ograniczyć ilość konkurencyj i uprościć je" — to należałoby umotywować? Dużo o tem możnaby powiedzieć, ale chyba tylko przeciwko wnioskowi.

Wprowadzić więcej celów ruchomych.

Zgoda zupełna. Przecież to właśnie, wspólnie z Prezesem P. Z. B M. wprowadziliśmy tego roku do programu Nar. Zaw. przeciwko nie zmiernie gwałtownej opozycji, w chórze której wydało mi się, że słyszałem, wówczas także i głos bliskich p. J. B. W. współpracowników, czy też mnie może słuch omylił?

Dawać mniej nagród? Ależ naturalnie, ładne żetony zastąpią doskonale nagrody drugorzędne, i dla prawdziwych sportowców dostarczą równie wielkiej lub większej przyjemności, i nie robić straganu, a nagradzać tylko pierwsze 3 miejsca w każdej konkurencji.

Ale tutaj ostrożnie. Skłonni jesteśmy również do zbyt lekkiego i dziecinnego traktowania sportu wogóle, uważamy go za rodzaj głupkowatej rozrywki nie mającej żadnego znaczenia. Czy p. J. B. W. jest zupełnie pewien, iż zdobycie np. 5-go miejsca na Nar. Zaw. Strzel., a więc wykazanie, iż strzelający jest piątym z rzędu co do doskonałości strzelcem w Polsce, państwie liczącem 30 miljonów mieszkańców i chcącem traktować poważnie kwestję przysposobienia wojskowego i strzelectwa jest błahostką niezasługującą na najmniejszą nagrodę? Czy Pan nie myśli, że serce młodego zawodnika stającego w ten sposób na 5-em miejscu w Polsce nie rozpiera duma? Jesteśmy skłonni do osądzenia, iż jest to tylko miejsce 5-e wśród tych kilkudziesięciu zawodników, którzy w danem strzelaniu brali udział. ale tak nie jest: proszę pamiętać o całej drabinie eliminacji, o tych wszystkich słabszych, którzy zostali po drodze w obwodzie, w okręgu, w związku? Dla nas, weteranów liczących sobie po kilkadziesiąt żetonów, nagród, dyplomów i kilkanaście tytułów mistrzowskich takie miejsce nie jest błahem, bo wiemy, ilu ludzi trzeba było wyminąć i prześcignąć, cóż dopiero dla początkujących? Nie, panie J. B. W. Nie traktujmy strzelectwa jako zabawy dla dzieci i spójrzmy na nie

z pewną przychylnością i zamiłowaniem.

Wprowadzić klasy, aby umożliwić zawodnikom słabszym zdobywanie pierwszych miejsc? Zgoda, we wszystkich zawodach obwodowych, okręgowych i t. p. które są eliminacją, nie—jeśli chodzi o zawody Narodowe. Byłoby to zaprzeczeniem najbardziej podstawowych zasad sportu z lojalnego współzawodnictwa całą pełnią dozwolonych sił i środków. Owi nieszczęśni strzelcy słabsi, którzy ze szlochem wracają do domu do mamusi skarżąc się „ten Rutecki taki mocny znowu mnie pobił" niech się poprostu nauczą strzelać. Niech się doskonalą latami, niech pracują nad sobą dopóty, dopóki w broni wojskowej i małokalibrowej typu wojskowego, gdzie nikt ich pieniędzmi pobić nie może, nie dojdą do należytego poziomu. Żaden z nas nie urodził się z nadludzkiemi lub fenomenalnemi zdolnościami do strzelania. Takie zdolności nie istnieją, takich ludzi niema. Żaden z nas nie trenuje cały Boży dzień, każdy pracuje przeważnie bardzo wiele, a trenuje bardzo mało, częstokroć o wiele mniej, od strzelców gorszych, nie mogących się wybić. Strzelectwo wymaga nie ogromnej ilości strzałów a przez to samo wolnego czasu i pieniędzy, a niewielkiej ilości strzelania bardzo racjonalnego i dużej pracy głową, dużej ilości wiedzy teoretycznej. Niech ci strzelcy niżsi wybiją się, niech mają tę zasługę i ten zaszczyt, jak zaczniemy tworzyć klasy to lepiej zawiążmy od razu wszystkim oczy na strzelnicy „bo przecież ci mistrzowie to mają wzroki nadludzkie".

Sport polega na lojalnem i otwartem zwalczeniu swego przeciwnika, a nie na spętaniu jego nóg podstępem lub rozmaitemi przepisami i triumfowaniu po łatwem zwycięstwie. Osobiście będąc przejęty sportem do głębi nie mogę zrozumieć co miałby oznaczać „mistrz Polski I-ej klasy" i „mistrz Polski II-ej klasy". Mistrz Polski jest tylko jeden a jest nim najlepszy strzelec w Polsce.

Kwestja ograniczenia ilości zawodów wchodzi już w zakres rzeczy ściśle organizacyjnych na wielką skalę, co do której przyznaję się do niekompetencji. Jako laik pozwolę sobie tedy twierdzić, że z jednej strony liczne zawody są środkiem propagandy, z drugiej zaś ich ilość zmniejsza jakość i ogromnie powiększa koszta. Rzeczy te należałoby gruntownie omówić i to nie w drodze artykułów dyskusyjnych, które zdaniem mojem do poruszenia kwestji organizacji wogóle się nie nadają, i znaleźć wyjście, pozwalające na organizowanie wielu zawodów małym kosztem i przy dużej frekwencji.

Sześć lat mija od pierwszych Narodowych Zawodów Strzeleckich. Kto był na pierwszych i był na tegorocznych, ten najlepiej oceni jak olbrzymie postępy poczyniliśmy. Wszelkie kwestje broni dowolnej, sztuczek i drobnostek organizacyjnych są wobec tego postępu niezmiernie błahe i czcze. Można nad niemi dyskutować w chwilach wolnych, można uważać iż byłoby lepiej tak albo inaczej, faktem jest iż po nadaniu pierwszego impulsu, strzelectwo ruszyło i rozwinęło się niezmiernie, a wszelkie okrzyki rozpaczy i załamywania rąk należy uznać jedynie za objawy chwilowego zniechęcenia lub pesymistycznego usposobienia, *i źle nie jest.*

J. Podoski

Doniosłe zarządzenie

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego wydał za l. dz. 4998/Społ. następujący okólnik mający doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju strzelectwa i Związku Strzeleckiego:

„Wobec wzrastającego ruchu w dziedzinie sportu strzeleckiego oraz na skutek organizowania w terenie przeróżnych imprez strzeleckich przez stowarzyszenia, kluby i towarzystwa — powstają niejednokrotnie różnice zdań pomiędzy poszczególnemi organizacjami, bądź też osobami, w kwestji kompetencji organizowania zawodów strzeleckich o mistrzostwo pewnej miejscowości, okręgu lub innych zawodów o charakterze międzyklubowym lub ogólnym względnie w kwestji zatwierdzania uzyskanych wyników jako mistrzostw lub rekordów.

Aby usunąć wątpliwości, wyjaśniam, że:

1) ogólne kierownictwo ruchem sportowo - strzeleckim w kraju należy do Państwowego Urzędu W. F. i P. W., który jako państwowa władza sportowa nadaje kierunek i przestrzega prawidłowości w organizowaniu sportu strzeleckiego,

2) tylko Związek Strzelecki posiada od 1921 r. mandat reprezentacji sportu strzeleckiego na wewnątrz i zewnątrz kraju jako oficjalny członek Międzynarodowego Związku Strzeleckiego i Związku Polskich Związków Sportowych. Mandat ten potwierdził Państwowy Urząd W. F. i P. W.

3) Kmdy, Towarzystwa i stowarzyszenia strzeleckie przeprowadzają zawody strzeleckie wewnętrzne — według własnego uznania. O ile jednak chcą uzyskać zatwierdzenie mistrzostw wzgl. rekordów, zdobytych przez swoich członków na zawodach wewnętrznych i aby zawody przez organizowanie nabrały charakteru oficjalnego, a nie wewnętrznego, powinny władze stowarzyszeń postarać się uprzednio o zatwierdzenie przez Związek Strzelecki swych programów, a następnie — po ukończonych zawodach — o zatwierdzenie mistrzostw wzgl. rekordów również przez Związek Strzelecki,

4) odnośnie zawodów strzeleckich organizowanych przez władze wojskowe oraz udział osób wojskowych w zawodach, organizowanych przez cywilne organizacje strzeleckie, stowarzyszenia w. f. wzgl. p. w. — po porozumieniu się z Szefem Departamentu Piechoty M. S. Wojsk. wyjaśniam, jak następuje:

a) wszelkie mistrzostwa i rekordy, zdobywane w zawodach strzeleckich, organizowanych przez wojsko, może zatwierdzać jedynie odnośna władza wojskowa,

wyniki zawodów z wyciągiem z protokółu strzeleckiego może, według własnego uznania, przesłać odnośna władza wojskowa do wiadomości Związku Strzeleckiego;

b) zatwierdzenie mistrzostw i rekordów, zdobytych przez osoby wojskowe w zawodach strzeleckich, organizowanych poza wojskiem, należy do kompetencji Związku Strzeleckiego.

5) odnośnie podziału zawodów na rodzaje i ustalenia terminów wydane zostaną przez P. U. W. i P. W. oddzielne zarządzenia.

Dyrektor P. U. W. F. i P. W.

Kiliński — płk. dypl.

STRZELANIE Z PISTOLETU

II.

Celowanie

Powtórzmy szybko poprzednią lekcję: frontem do celu, nogi razem. Krok lewą nogą w tył i ćwierć obrotu, tak, aby prawem ramieniem skierować do celu. Lewa ręka dość silnie oparta o biodro. Prawa, wyprostowana ale nie naprężona podchodzi równym ruchem od położenia pionowego do poziomego i dochodzi od spodu celu.

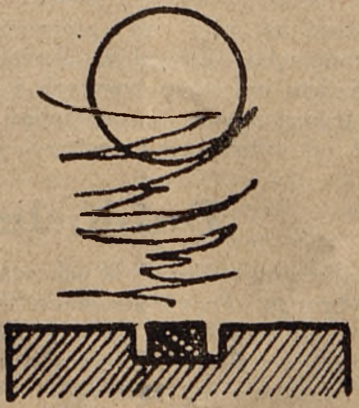
Teraz zastanówmy się dłużej nad celowaniem. Strzelcy początkujący często z rozpaczą odkładają broń i mówią: „nie mogę nic zrobić, lufa chodzi mi po całej tarczy, jestem chyba za słaby albo zanadto nerwowy".

Jest to pierwszy przesąd, pierwsze mylne wyobrażenie, które trzeba wybić z głowy. Niema strzelca na świecie, któremuby lufa „nie chodziła po całej tarczy", do strzelania z pistoletu nie potrzeba dużej siły, nerwowość nie przesadna i opanowana nie jest bynajmniej przeszkodą.

Broń w rękach najpewniejszego strzelca odbywa wędrówkę po tarczy. Są to ruchy w górę, na dół, w prawo i w lewo, spowodowane przez różne niedokładności naszego organizmu: nerwy, obieg krwi, pulsowanie, bicie serca. Jednakże u dobrego strzelca pistolet nie drga, a wykonuje powoli ruchy o pewnym systemie, pewnej regularności. Chodzi o to, aby ruchy te były jednolite, możliwie najbardziej jednostajne. Muszka ze szczerbiną musi przypominać rodzaj wahadła, które stale wraca do tego samego punktu — pod środkiem czarnego koła celowniczego. Ruchy te mogą być duże, obszerne, ale muszą być dość regularne. Nie jesteśmy w stanie zmusić naszą rękę do nieruchomości, możemy za to opanować ruchy w ten sposób, iż stają się one dość regularne.

Kwestję tę wyjaśnią najlepiej oba rysunki podane poniżej.

Na rysunku Nr. 1 widzimy wahania u strzelca dobrego, spokojnego. Celownik z muchą odchodzi ciągle w prawo i w lewo od spodu czarnego koła, jednakże wraca na bardzo krótką chwilkę w to właśnie miejsce, w którem powinien paść strzał. Na rysunku Nr 2 widzimy przeciwnie broń trzymaną źle, w rękach strzelca nieumiejętnego, widzimy bezładne latanie po tarczy w ten sposób, iż celownik z muszką wędrują tak, jak im się podoba, nie kołując wcale dookoła tego samego miejsca.



Rys. 1. Wahania regularne



Rys. 2. Drganie bezładne

Teraz zróbmy jedno doświadczenie. W chwili gdy celowanie idzie nam dobrze, ruchy te są niewielkie i regularne, spróbujmy ścisnąć mocniej pistolet w garści. W tej chwili ruchy stają się gwałtowne, wylot lufy zaczyna drgać i latać w sposób nieobliczalny po całej tarczy.

Tu leży jedna z tajemnic dobrego strzelania. Wszyscy strzelcy początkujący mają skłonność do trzymania pistoletu z całej siły, kurczowo, tak, jakgdyby ważył przynamniej 100 kilo. W ten sposób nie można nigdy dojść do dobrego strzelania, pierwszą zasadą jest trzymanie słabe, lekkie, zupełnie „miękkie". Że użyję tu porównania może niezbyt właściwego, trzymajmy pistolet w garści jak jajko, które boimy się rozdusić, a z drugiej strony nie chcemy opuścić na ziemię.



Rys. 3. Ujęcie prawidłowe

Jeszcze parę słów o samem ujęciu broni w ręku. Pokazujemy poniżej ujęcie prawidłowe, oraz dwa rodzaje ujęcia wadliwego.

O co chodzi? Widzimy, iż w rysunku prawidłowym ręka trzyma broń możliwie wysoko, tak wysoko jak tylko kształt kolby na to pozwala, a więc pewnie i całą dłonią. W rysunku Nr. 4 widzimy zupełnie wadliwe ujęcie tylko w górną część dłoni, kolba jest chwycona jedynie od dołu, cały chwyt jest niepewny, w ten sposób prawidłowo strzelać nie można. Rys. Nr. 5 pokazujemy inny błąd ujęcia, w którem palec wskazujący został wyciągnięty wzdłuż lufy, nie służy właściwie do niczego, następny palec mniej sprawny ma ściągać spust, cała broń jest utrzymana gorzej, poza tem wskazujący może ulec poparzeniu lub pokaleczeniu tak samo w pistoletach automatycznych jak i w rewolwerach.



Rys. 4 i 5. Ujęcia błędne.

W następnym artykule omówimy najważniejszą może kwestję przy każdem strzelaniu: ściąganie spustu.

J. Podoski

Przymierze serc

Różnorodne drogi prowadzą społeczeństwa i narody do zwycięstwa. Różnorodne i jakże niezbadane. Jakże często te drogi, które należy przejść, ażeby dojść do zwycięstwa, są uciążliwe i cierniste.

Jeszcze to nie tak dawno było, jeszcze to pamiętamy, jak większość społeczeństwa polskiego, przebywającego w owym czasie w niewoli obcej, ustosunkowywała się do garstki szaleńców, którzy porwali się z niewielkimi środkami i przy niewielkich siłach na potęgę obcych gnębicieli.

To pamiętają dobrze nietylko serca tych, którzy do tej garstki nielicznej szaleńców zapalonych należeli, ale i wszyscy ci, którym sprawa wyswobodzenia narodu z pęt niewoli nie była obca i których serca biły miłością ojczyzny. Ale i ci, dla których sprawa odbudowania własnej niepodległości nie była sprawą najważniejszą, dla których interes własny był stokroć ważniejszy od wszelkich najważniejszych chociażby i najistotniejszych spraw narodowych — ci również tego nie zapomnieli.

I tych rzeczy nie wolno zapomnieć. O tem zawsze musimy pamiętać.

Musimy pamiętać o tem, że kiedy nad społeczeństwem polskiem zawisła własna chmura niewiary, znalazły się serca, tak miłujące swój naród, że nie wahały się wystąpić przeciw sprzymierzonym siłom zaborców, że tej sile olbrzymiej gnębicieli kraju przeciwstawić mogli jedynie swoje miłujące serca, sprzymierzone jedynem dążeniem do zrzucenia wrogiego jarzma, jedyną ideą odbudowania własnego niepodległego państwa polskiego — radosnego i słonecznego. Że nie wahali się na ołtarzu tej idei złożyć bezcenną ofiarę swojej krwi i szczęścia swoich najbliższych. Że mimo niesprzyjających warunków, mimo obojętności większości własnego społeczeństwa wytrwali i chociaż we własnym kraju czuli się bezdomnymi i samotnymi, walkę doprowadzili do końca i do szczęśliwego zwycięstwa.

Droga tych serdecznych i bohaterskich zmagań najbardziej gorących serc polskich z obcym najeźdźcą, dola i niedola tych, którzy w tych zmaganiach czynny brali udział, nastroje społeczeństwa i wysiłki ofiarnych jednostek w kierunku rozpowszechnienia wśród niego świetlanej idei niepodległościowej zdążające — oto treść dwóch ostatnio wydanych książek Juljusza Kaden - Bandrowskiego, świetnego polskiego pisarza, czołowego przedstawiciela naszego rodzinnego piśmiennictwa w chwili obecnej.



J. Kaden-Bandrowski

Geneza przepięknych nowel wojennych, zamieszczonych w tomie p. t. „Przymierze serc" oraz opowiadań wojennych z czasów wyprawy Pierwszej Brygady do Polski i po Polskę, z czasów wyprawy na Wilno i na Kijów, zawartych w tomie „Trzy wyprawy" leży w głębokiem umiłowaniu przez pisarza idei tych, którzy czynem zbrojnym przywrócili narodowi samodzielny byt oraz w niemniej głębokiem odczuciu ich ówczesnej samodzielności w prowadzonej walce.

W walce tej Juljusz Kaden-Bandrowski sam brał bardzo czynny udział jako legjonista. Walki te wspólnie z innymi całym sercem przeżywał. Widział wysiłek heroiczny tych, którzy Polskę pragnęli odbudować i dlatego te jego dwie książki tak pełne są życia i swoją szczerością tak bezpośrednio trafiają do duszy czytelnika.

Autor wszystko, co w tych książkach opisuje, przeżył. Wszystko czem się dzieli z czytelnikami, stanowi prawdziwy, rzeczywisty przekrój ówczesnej współczesności polskiej.

„Przymierze serc" i fragmenty „Trzech wypraw" powstały w czasie trwania walk i zmagań, zawartych w tych książkach. Poszczególne nowele z „Przymierza serc" autor drukował w pismach w roku 1916 i 1917. Drukował odrazu po ich przeżyciu i napisaniu. Dlatego są takie bliskie każdemu czytelnikowi, dlatego tak przemawiają do każdego i pozostawiają w duszy każdego niezatarty ślad.

Bo w książki te włożył Kaden-Bandrowski całą swoją wiarę, cały swój entuzjazm i całą miłość ku świetlanej przyszłości Polski. Bo z postaci jego książek, tych wszystkich Lenion, Kujonów, Rostowiczów, Bylewskich i Trepków bije czar niepospolitej piękności duchowej. Piękności, którą w naszem życiu będziemy pragnęli zdobyć dla siebie i w naszem życiu przejawić i których śladem będziemy pragnęli kroczyć po drodze rozbudowy naszego państwa.

A ślad ten utrwalają te dwie książki Kaden - Bandrowskiego, jak inne jego książki *) wskazują drogę, którą winniśmy iść, by dojść do lepszego jutra.

Dlatego książki Juljusza Kaden-Bandrowskiego winny znaleźć się w każdej bibljotece strzeleckiej i w ręku każdego strzelca.

Jan Szczawiej.

---

*) Juljusz Kaden - Bandrowski napisał następujące książki z okresu legjonowego i późniejszego: „Piłsudczycy" (Warszawa, 1921), — „Iskry" (Wiedeń, 1915) — „Bitwa pod Konarami" (Wiedeń, 1915,) — „Mogiły" (Lublin, 1916), — „Spotkanie", nowele (Warszawa, 1917), — „Łuk", powieść (Warszawa, 1929), — „Wyprawa wileńska" (Warszawa, 1919), — „Podpułkownik Lis - Kula", (Warszawa, 1919), — „Wianki" (Warszawa, 1920), — „Wiosna 1920 roku" (Warszawa, 1921), — „Rubikon", nowele (Warszawa, 1921), — „Generał Barcz", powieść (Lwów, 1930), — „Przymierze serc", nowele (Zamość, 1930), — „Miasto mojej matki" (Lwów — Warszawa 1928), — „W cieniu zapomnianej olszyny" (Lwów — Warszawa) i wiele innych.

Za książkę „W cieniu zapomnianej olszyny" Juljusz Kaden Bandrowski otrzymał państwową nagrodę literacką.

Z DZIEJÓW BOHATERSTWA

KOLEGA

16 lipca 1920, podczas wypadu na Młynów, dowódca 3-go szwadronu 7 pułku ułanów wysłał placówkę w sile 13 ludzi z wachmistrzem na czele z zadaniem ubezpieczenia lewego skrzydła pułku znajdującego się w marszu.

Gdy placówka wracała, we wsi Ostrowiec spotkała się ona niespodzianie z sotnią kozaków. Zawiązał się bój. Moskale, liczniejsi znacznie, wnet uzyskali przewagę, rozbili słaby oddziałek polski i zaczęli go ścigać.

Walce przypatrywał się zdaleka patrol, wysłany przez wachmistrza na zwiady i składający się z 4 ułanów pod komendą kaprala Starnawskiego. Cwałował on co sił, by z pomocą nadążyć, lecz przybył zapóźno, by móc stanąć przy boku towarzyszy.

Kapral Starnawski nie przyjął jednak do wiadomości klęski kolegów i nie myślał ani na chwilę wyciągnąć konsekwencyj w postaci szukania ucieczki. Naodwrót, uznał, iż należy za wszelką cenę utrudnić bolszewikom pościg. Porywając własnym zapałem ułanów, zaatakował z gromkim krzykiem kozaków, zachodząc ztyłu.

Moskale zaskoczeni, zatrzymali się, dając ujść wachmistrzowi z skromnym jego oddziałem. Gdy zato spostrzegli się, że wypuścili z rąk łakomy kąsek przestraszywszy się pięciu tylko ludzi wybuchnęli strasznym gniewem i zapałali nieposkromioną żądzą zemsty.

Kapral Starnawski i jego żołnierze przeżyli ciężkie chwile. Posypał się na nich grad kul

Musieli się w pośpiechu cofać, zresztą — zadanie swoje wypełnili i tak znakomicie, a rzucać się z motyką na słońce nie było ich zamiarem i wcale nie mieli na myśli rozgromić całą sotnię.

Cofać się jednak było, jak się okazało, jeszcze trudniej niż zaatakować. Moskale przyparli ułanów do bagna, gdzie konie Polaków ugrzęzły.

Starnawski kazał zeskoczyć; odstrzeliwując się w miarę sił; ułani zaczęli brnąć po błotnisku. Jeden z nich, ciężko ranny, padł.

Wtedy dzielny kapral wskazał nieznacznym ruchem głowy pozostałym, że nie mają się o niego



Sam wziął rannego kolegę na plecy i pokuśtykał pod ogniem C. K. M'ów...

GAWĘDY STRZELECKIE

Inspekcja kmdta Grzmota i co z tego wynikło

Komendant powiatowy Grzmot, zasiadł w świetlicy oddziału Chachary i rozpoczął swoją inspekcję od egzaminu z ideologji strzeleckiej i rozpytywania się o program pracy kulturalno - oświatowej w oddziale.

— Powiedzcie mi obywatelu Pająk dla jakiego celu istnieje Związek Strzelecki w Polsce?

Obywatel Pająk, zerwał się z ławy i zlekka się jąkając, jako, że miał język nieco krótszy niż potrzeba było, wyłożył:

— Związek Strzelecki Obbywatelu Komendancie jest poto, żeby słuchał Pierwszego Marszałka Polski iiii... wykkooo...nywał Jeego rozkazzz..y..

— Słusznie, ale czy tylko dlatego?...

— Tak jest, ryknęli strzelcy chacharscy zgodnym chórem.

Komendant Grzmot zlekka się stropił, ale odpowiedź była tak niedwuznaczna i stanowcza, że tłumaczenie, albo chociażby lekkie poddanie w wątpliwość tej odpowiedzi mogło się skończyć poderwaniem autorytetu Grzmota. Wobec tego musiał zażyć strzelców z innej strony i dlatego spytał:

— Obywatel Gnatek powie nam, jakie to są rozkazy Pana Marszałka Piłsudskiego, których powinniśmy słuchać?

Gnatek zawahał się. Takiego pytania jeszcze ani razu obywatel oświatowy na wykładach nie stawiał. Tymczasem, drużynowy Piorunek, chcąc ratować zagrożoną pozycję oddziału Chachary, podniósł rękę i rzekł:

— Ja powiem, Obywatelu Komendancie...

— No, jazda, zachęcił komendant Piorunka, widząc niezdecydowaną minę Gnatka.

— Pan Marszałek Piłsudski rozkazał kochać Polskę ponad wszystko na ziemi, brać wzór ze Związku Strzeleckiego przedwojennego, jako, że my, to jest obecny Związek Strzelecki, som spadkobiercami jego, czyli tego Strzelca przedwojennego, mamy obronić Rzeczpospoli-

martwić i mogą myśleć o własnym tylko ratunku. A sam wziął rannego kolegę na plecy i pokuśtykał pod ogniem C. K. M'ów. Co kilkadziesiąt kroków, a czasem co kilkanaście, musiał kłaść rannego na ziemię, by puścić z karabinku parę kulek w stronę kozaków i najbardziej natarczywie się zbliżających posłać... w daleką podróż.

Zbliżał się coraz bardziej do suchego gruntu; a musiał się śpieszyć, by bolszewicy nie zdążyli obejść dookoła i zamknąć drogę odwrotu. Byłby napewno zdążył, gdyby nie ciężki żywy ładunek. Lecz ratować się kosztem życia kolegi, pozostawić go na łaskę wroga, opuścić rannego — ta myśl nawet nie przeszła przez mózg dzielnego ułana. Szedł dalej swą drogą kalwaryjską, o stacjach bez liku.

I doszedł. Jakimś cudem nietknięty przez kule. I jakimś cudem tuż za bagnem stała chata, a przy chacie wóz. Wskoczyć doń, wrzucić do środka kolegę — było dziełem jednego mgnienia. Dopiero gdy zacięta batem kasztanka zagalopowała po szosie, Starnawski poczuł, że traci przytomność ze strasznego znużenia, że wyczerpał swe siły do reszty. I rzeczywiście przechylił się na bok i upadł na dno wozu.

Zbudziły go okrzyki polskich żołnierzy, którzy pędzący bez celu wóz zatrzymali.

I wtedy zdał sobie kapral sprawę, że bohaterskie jego poświęcenie nie okazało się daremne. Rannego kolegę wyleczono, a jemu, za wyratowanie placówki z ciężkiej nad wyraz opresji — przypięto krzyż Virtuti Militari.

Tylko za to. Bo, że nie porzucił rannego kolegi i gotów był z nim los podzielić — nie zostało uznane za specjalną zasługę. Tak musiał zrobić — bo był żołnierzem polskim.

W. Junosza

KALENDARZYK HISTORYCZNY

Październik

8. 1906. Strajk szkolny dzieci wielkopolskich przeciw uciskowi mowy ojczystej.

9. 1334. Kazimierz Wielki potwierdza i rozszerza przywileje dla Żydów.

9. 1920. Generał Żeligowski zajmuje Wilno.

10. 1410. Zwycięstwo nad Krzyżakami pod Koronowem.

10. 1794. Klęska pod Maciejowicami. Upadek powstania Kościuszkowskiego.

11. 1769. Generał rosyjski Drewicz zajmuje Kraków.

12. 1389. Witold odstępuje Żmudź Zakonowi.

12. 1920. Podpisanie preliminarjów pokojowych z bolszewikami w Rydze.

13. 1767. Repnin aresztuje posłów polskich w Radomiu, protestujących przeciw przymierzu z Rosją.

14. 1773. Ustanowienie Komisji Edukacyjnej.

14. 1809. Pokój w Schönbrunnie. Powiększenie obszaru Księstwa Warszawskiego.

15. 1817. Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze.

15. 1861. Manifestacje antyrosyjskie w Warszawie.

16. 1769. Utworzenie „Generalności" konfederacji barskiej w Białej (na Śląsku).

17. 1863. Traugutt usuwa w Warszawie terrorystyczny „Rząd Wrześniowy".

18. 968. Biskupstwo w Poznaniu poddane metropolji magdeburskiej.

18. 1672. Traktat w Buczaczu odaje Turcji Podole wraz z Kamieńcem.

19. 1466. Pokój wieczysty w Toruniu z Zakonem. Pomorze wraca do Polski.

19. 1812. Odwrót Napoleona z pod Moskwy.

19. 1813. Klęska Napoleona pod Lipskiem. Śmierć księcia Józefa.

20. 1709. August II odstępuje Rosji Inflanty.

21. 1918. Upadek monarchji austro - węgierskiej.

22. 1633. Hetman Stanisław Koniecpolski gromi Turków pod Paniowcami.

---

tej Polskiej od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, mamy robić przysposob. wojskowe i szykować się na dobrych obywateli państwa... i mamy wychowywać obywatela-żołnierza i... ćwiczyć się w strzelaniu i na Marsz Kadrówki chodzić i do Sulejówka i...

— Co iiii? poderwał Grzmot

— I... na Warszawę...

— Jakto na Warszawę? zdziwił się komendant, gadaj obywatel wyraźniej.

Lecz Piorunek się stropił, wlepił oczy w sufit i dopiero teraz zdał sobie sprawę, że wybulił na stół swoje najgorętsze marzenie, jakie się w nim od dłuższego czasu tułało.

— Melduję posłusznie obywatelu Komendancie, wyrwał się mały piegowaty Pyka, że Piorunek i... my wszyscy chcemy, jak Pan Marszałek zapotrzebuje, zrobić Marsz Gwiaździsty na ... do Warszawy.

Komendant stanął w kropce. Wiedział on doskonale, że w oddziałach strzeleckich jest tęgie brzęczenie z powodu trudności wewnętrznych jakie przeżywa rząd Marszałka Piłsudskiego, oraz pewnego rodzaju rozżalenie, że strzelcy muszą cicho siedzieć, ale nie przypuszczał, że się spotka z tak wyraźnemi tendencjami i podminowanym gruntem jak oto tutaj na Chacharach.

Wiedział Grzmot, że ze ślązakami trudna sprawa. Jak kogo znienawidzą, to aż do grobowej deski, ale jak kogo pokochają i kto zdobędzie ufność i serce ślązaka, to wiernym mu pozostanie aż do następnej inkarnacji.

Podrapał się biedny komendant po rzedniejącej czuprynie jako, że myśli pod czaszką zaczęły go ciąć niby szerszenie byka, wreszcie przemówił:

— Moi kochani obywatele... drużynowy Piorunek bardzo pięknie nam tu wyłożył zadania „Strzelca" naszego kochanego i obywatel Pyka mądrze się spisał, ale tylko do połowy bo nie powiedział co tam strzelcy w tej Warszawie, gdy do niej dojdą, mają robić, a i dojście nie jest takie łatwe, jakby się zdawało...

— Jak to obywatelu Komendancie, wtrącił pewny siebie Pyka, toć że nie tak daleko do Warszawy...

— Głupiś obywatelu, skarcił go Grzmot. Marsz do Warszawy to nie Marsz Szlakiem Kadrówki, gdzie z dobrymi nogami można zdobyć klasyfikację, a w ostateczności przyjść na końcu ogona. W marszu do War-

Z PRZYRODY I TECHNIKI

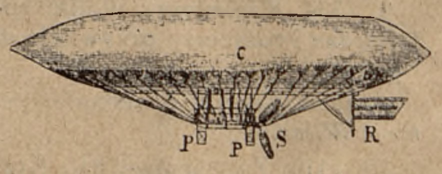
Co należy wiedzieć o lotnictwie?

Na zakończenie naszego szkicu o lotnictwie należy jeszcze słów kilka poświęcić sterowcom.

Sterowiec, jak wogóle balony, zbudowane są na zgoła odmiennej zasadzie, aniżeli samoloty. Podczas gdy każdy samolot jest, podobnie jak ptak, cięższym od powietrza, balony są lżejsze od naszej atmosfery, względnie łącznie z balastem i pasażerami ważą tyle co masy powietrza o tej samej objętości. Samoloty „latają", podobnie jak ptaki, ruchu sterowców nie można właściwie nazywać lotem a raczej unoszeniem, lub płynięciem poprzez atmosferę, gdyż w ten sam sposób pływają ryby w wodzie, tylko, że miast powietrza ośrodkiem ich ruchu jest płyn.

Samoloty by unieść się w przestworza, muszą koniecznie nabyć pewną minimalną prędkość, gdyż zasadą ich jest równoważyć ciężar przez pęd uderzającego o skrzydła samolotu powietrza. Z tego to powodu samoloty potrzebują zawsze szmatu równej ziemi, jako podstawę dla nabrania rozpędu. Balony w stosunku do wielkich swych rozmiarów nie potrzebują tak wielkich przestrzeni do startu, a małe nierówności terenu, które powodowały już niechybną katastrofę samolotową nie przeszkadzają, ani przy wznoszeniu się, ani też przy lądowaniu.

Idea sterowców zaczęła sobie od wojny francusko - niemieckiej (1870—1871) zdobywać coraz więcej zwolenników. W roku 1872 buduje Francuz Dupuy de Lome (czytaj „Dipij de lom") swój sterowiec, a równocześnie w Niemczech konstruktor Haenlein (czytaj Henlain) dokonuje również pierwszych nieśmiałych prób. W porównaniu z dzisiejszemi sterowcami te pierwsze aparaty były bardzo małe, a poza tem zaopatrzone w motory o bardzo małej sile pędnej. Balon Dupuy de Lome'a naprzykład poruszał się wskutek obrotów olbrzymiej śruby, wprawianej w ruch przez siedmiu ludzi! Balon ten podczas ciszy powietrza poruszał się z prędkością zaledwie — ośmiu kilometrów na godzinę!



Balon Pawła Haenleina

Dopiero ulepszone i silniejsze motory, oraz znaczne powiększenie rozmiarów sterowców umożliwiły sukcesy niemieckich i angielskich sterowców lat ostatnich.

Ciekawem będzie przy tej sposobności porównać rozmiary współczesnych sterowców z rozmiarami dawnych typów powietrznych okrętów. Załączona tabela ilustruje dobrze dążność zmierzającą do budowania coraz większych sterowców.

rok	Nazwa sterowca lub konstruktora	długość w metrach	szerokość w metrach	objętość w metrach	prędkość w m/sek.
1872	Dupuv de Lôme	36,2	—	3 454	2,5
1872	Haenlein	50,4	—	2 408	5
1883	Tissandier	28	—	1 060	2,5
1884	Renard i Kreps	50,42	—	1 864	?
1897	Schwarz	47,5	—	3 697	?
1900	Zeppelin I	128	—	11 300	?
1908	Żeppelin IV	136	—	15 000	14
1908	Parceval	65	—	3 800	14
1911	Simens-Schuckert	118	14	15 000	do 19
1912	Schütte-Lanz	130	18,4	19 500	?
1928	Graf Zeppelin	235	30,5	108 000	30
1929	R. 101	230	40	141 000	44 (?)
1929	R. 100	210	40	141 000	44 (?)
projektowany	L. Z. 128	?	?	150 000	38

(c. d. n.) *dr. F. Burdecki.*

szawy najgłówniejszą rolę odegra głowa nie nogi, rozumiecie...

Zapanowało kłopotliwe milczenie, bo strzelcy nie mogli się domyśleć o co Grzmotowi chodzi. Niby się godzi na marsz warszawski, niby tego... a potem mędli oczy i gada o głowie, toć pewnie, że trzeba myśleć i głową nie zadem, ale w marszu grunt to nogi...

Grzmot potoczył w koło wzrokiem i prawił dalej.

— Widzicie, ja rozumiem Piorun choć on swojej myśli nie dokończył, ino mu Pyka pomógł. Piorunek mówił o marszu do Warszawy nowych posłów na nowy sejm i do nowego senatu, tylko wam się zdawało, że to „Wojski grał a to echo grało" zakończył triumfalnie Grzmot, który miał słabość do „Pana Tadeusza" i gdzie mógł to cytatami z niego walił.

— Pan Marszałek potrzebuje strzelców w Warszawie, a jakże... i to dużo, dużo, conajmniej z 555 chłopa ale nie tylko z nogami, jeno i z głową... z uczciwem sumieniem, z kochającym Ojczyznę sercem i z z ofiarnością bez granic, rozumiecie?...

— Termin marszu wiadomy.. start przy urnie wyborczej, tam oto kochani moi będzie i meta, oto stańcie murem wy i wasi znajomi, przyjaciele, krewni i wszyscy wierni Ojczyźnie Polacy, wszyscy wierni Marszałkowi i Jego idei strzelcy i obywatele...

Strzelcy pokiwali głowami.

— Niechta starsi idą z głowami, wymknęło się znowu Pyce, my wolimy...

—Co wy wolicie, przerwał Grzmot to jeszcze mało, zrobicie to co wam władza każe, a wy jak na karnych strzelców przystało, rozkaz ten wykonacie, a kto nie wykona tem samem stwierdzi, że rozkazu Pana Marszałka niechce usłuchać, a zatem i strzelcem być nie może, zrozumiano?...

— Rozkaz... obywatelu komendancie, odpowiedzieli strzelcy, a Pyka najgłośniej.

— No, na dziś tej inspekcji będzie dość. Pamiętajcie com powiedział, marsz do Warszawy czy na Warszawę jak chcecie, odbędzie się 1 listopada, start i meta w lokalach wyborczych; żeby tam nikogo nie zbrakło, ani nikogo z waszych... kupą chłopy, kupą!...

— Będziemy... brzmiała odpowiedź, będziemy w... Warszawie!

— Amen, potwierdził mimowoli Grzmot.

Muszkiet.

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE

OGÓLNE WIADOMOŚCI O PRAWIE

Życie zbiorowe większej ilości ludzi nie byłoby możliwe, gdyby nie istniały pewne przepisy, pewne normy prawne, czyli prawidła postępowania, zabraniające ludziom czynienia tego, co przynosi szkodę innym ludziom, co innym przeszkadza.

Postępowanie człowieka każdego jest siłą rzeczy skrępowane tem właśnie, że, żyjąc w gromadzie, musi czyny swoje, swoje postępki uzależniać od tego, by one nie szkodziły innym.

Tam, gdzie każdy mógłby czynić wszystko, co mu się podoba, tam byłaby swawola, tam byłaby nieustanna walka wszystkich przeciwko wszystkim. Szczyciła się np. dawna nasza szlachta tem, że miała wielką wolność, że miała właśnie możność czynienia tego, co jej się podoba; lecz jeden z wielkich myślicieli francuskich, przyjrzawszy się tym naszym staroszlacheckim urządzeniom, tej nieograniczonej wolności, nazwał ją właśnie niewolą, samowolną, swawolą — a my dziś wiemy, że te „źrenice wolności" naszej szlachty doprowadziły między innemi do upadku nasze państwo.

Dziś każde państwo a więc i nasze posiada moc różnego rodzaju praw, przepisów, rozporządzeń i każdy obywatel powinien przynajmniej najważniejsze z nich znać, by ich nie przekraczać — i nie pomoże tłumaczenie, że tych przepisów nie zna, że o nich nie słyszał. Wszystkie te prawa podawane są w różny sposób do wiadomości publicznej i każdy ma możność je poznać.

Naturalnie nie odrazu takie prawo pisane istniało. Społeczeństwa pierwotne posługiwały się prawem niepisanem, zwyczajowem; w miarę jednak rozwoju tych społeczeństw takie prawo zwyczajowe nie wystarczało i trzeba było zastąpić je przez prawo pisane — lecz ciągle istnieją lub powstają pewne zwyczaje prawne, co wynika głównie z tego, że każde prawo pisane jest czemś martwem, aż do wydania nowego prawa niezmiennem, podczas gdy życie zmienia się ciągle, wytwarzając coraz to nowe sytuacje.

Najważniejszem źródłem prawa jest państwo — to też te prawa, które wydaje państwo nazywamy w najogólniejszem znaczeniu prawem państwowem. Wszystkie zaś inne prawa w obrębie państwa istniejące czerpią swą moc z woli państwa, tak będzie np. z różnemi statutami towarzystw, gmin, zrzeszeń i wszelkich organizacyj.

Są jednak pewne organizacje, które posiadają swoje własne prawo od państwa niezależne, choć naogół do praw danego państwa dostosowane. Taką organizacją będzie wogóle Kościół czyli społeczność religijna, a przedewszystkiem Kościół katolicki. Normy prawne, wytworzone przez te społeczności religijne, trzeba nazwać prawem kościelnem, albo jak w Kościele katolickim — prawem kanonicznem.

Wzajemne zaś stosunki między państwami wytworzyły jeszcze jeden rodzaj prawa, stojącego na równi z prawem państwowem, a jest to t. zw. prawo międzynarodowe, a właściwie powinno nazywać się prawem międzypaństwowem.

Tak jak przepisy prawa państwowego obowiązują wszystkich obywateli danego państwa, tak znów przepisy prawne Kościoła obowiązują wszystkich członków, należących do danego Kościoła, tak przepisy prawa międzynarodowego obowiązują wszystkie państwa, które do pewnej organizacji ogólno - państwowej należą. Np. prawa wydane przez tak zwaną Ligę Narodów, obowiązują wszystkie państwa, które do Ligi należą. Prawo międzynarodowe stara się normować wszelkie stosunki między państwami — tak, jak państwowe między poszczególnymi obywatelami. Przepisy zaś i statuty różnych towarzystw sportowych, kulturalnych, oświatowych i t. p. obowiązują wszystkich członków, którzy do tych towarzystw należą.

Rozwój wszelkiego rodzaju praw jest dziś tak wielki, jak jeszcze poniżej zobaczymy, że w szczegółach tych wszystkich praw nietylko normalny obywatel nie może się zorjentować, lecz nawet specjalista prawnik. Powstają więc specjaliści prawnicy tylko do pewnych gałęzi prawa.

Naogół wielki dział prawa państwowego dzieli się na dwa mniejsze działy: prawo publiczne i prywatne. Prawo publiczne określa ustrój państwa, stosunek obywateli do państwa, ustrój związków samorządowych i t. p.

Prawo zaś prywatne określa stosunki majątkowe i rodzinne pomiędzy poszczególnymi obywatelami i obejmuje działy:

1) prawo konstytucyjne, określające ustrój państwa, organizację i wzajemny stosunek władz państwowych oraz stosunek tych władz do ludności;

2) prawo administracyjne obejmujące ogół przepisów o zarządzie czyli administracji państwa;

3) prawo skarbowe zawierające przepisy dotyczące dochodów i wydatków państwa, sposób ściągania podatków i t. p.;

4) prawo karne zawierające przepisy, określające jakie czyny obywatela są godne kary i określa te kary;

5) prawo dotyczące org. sądownictwa, postępowania sądowego.

Z dziedziny zaś prawa prywatnego istnieją np. przepisy dotyczące czynności handlowych, oraz ludzi, którzy się handlem trudnią — istnieje więc prawo handlowe.

Prawo zaś wekslowe dotyczy zobowiązań pieniężnych między ludźmi na podstawie weksłów. Dalej zaś istnieje prawo górnicze naftowe, kolejowe, morskie, rzeczne lub też prawo majątkowe, autorskie, o patentach na wynalazki i t. p. Nic więc dziwnego, że niema nawet jednego człowieka, któryby mógł dobrze znać się na tych wszystkich prawach. Sytuacja stosunków prawnych w dzisiejszem państwie polskiem jest bardzo skomplikowana, pogmatwana. Państwo nasze bowiem powstało, jak wiemy, z trzech dzielnic, z których każda należała do innego państwa (Rosji, Niemiec i Austrji) — a w każdem z tych trzech państw istniały odmienne przepisy prawa i do dnia dzisiejszego w tych trzech dzielnicach w pewnych dziedzinach życia prawnego istnieją różnice, nad usunięciem których pracuje Komisja kodyfikacyjna. *J. B.*

PRACA RADOSNA

Mówimy poprostu: zaczynamy nowy rok p. w., nowy okres pracy. Niejeden na dźwięk tego słowa westchnie zcicha, albo też zimny dreszcz przejdzie mu po grzbiecie. Bo większość z nas, „pracę" uważa za dopust boski, za zło konieczne, które człowiek dźwigać musi, jak ciężkie jarzmo, by żyć. I zdaje się niejednemu iležby to mógł zrobić jakichś nadzwyczajnych rzeczy, gdyby nie był przykuty do tej codziennej taczki, jak niewolnik. I wzdycha, że przecież miast dojść do „czegoś lepszego", czasami ma nadzieję, że jeszcze się coś może w życiu jego „odmienić", a bywa i taki, co machnąwszy ręką powie: ano taki to już psi los człowieka, haruj i haruj. Takie to moje szczęście. Jednemu szydła golą, a drugiemu to i brzytwa nie chce. I patrzy z zawiścią, jak ten „inny" nie pracuje, nie męczy się, a żyje sobie wygodnie, przyjemnie i dobrze mu się powodzi. Ja pracuję i nic z tego nie mam.

Więc jakże tu pracę lubić?

A tak, można ją lubić, a nawet kochać i tak być do niej przywiązanym, że trudnoby sobie bez niej wyobrazić życie. Ale żeby tak było trzeba ją sobie dobrze zorganizować. Wtedy stanie się ona źródłem naszej codziennej radości. Nie czemś co nam zły los narzucił, lecz naszą najlepszą i najbliższą towarzyszką, którą wybraliśmy sobie sami, aby życie nasze nie było nudne, smutne i samotne.

Prawdą jest, że nie zawsze tak dobrze się składają warunki, że sami wybieramy sobie pracę taką, jaka się nam podoba. Często nie dzieje się tak poprostu dlatego, że próbując tego lub owego nie możemy się wreszcie na coś zdecydować. Ale jeżeli już to nastąpi i albo my sami, czy też przypadek jakiś to rozstrzygnie postarajmy się naszą pracę pokochać, a przekonamy się łatwo, ile w niej można znaleźć przyjemności, a nawet uroku, jeżeli tylko będziemy o tem myśleć i chcieć tego.

Uroku pracy dodaje przedewszystkiem punktualne, dokładne jej wykonanie, spokojne wyjaśnienie spornych spraw i nieporozumień z innymi naszymi współpracownikami, przyczynianie się do tego, aby w miejscu gdzie pracujemy panowała czystość, ład i porządek.

Kiedyś, niedawno, wstąpiłam do fryzjera, u którego pracuje, jako praktykantka moja znajoma dziewczynka, strzelczyni. Siedziała właśnie bezczynnie, bo chwilowo nie było nikogo do czesania i nudziła się. Na półeczce, przed lustrem przy którym usiadłam leżała brudna, wystrzępiona gazeta, na niej rozsypany puder, i porozrzucane przybory do strzyżenia i czesania. W saloniku duszno tak, że trudno było oddychać. W czasie podcinania włosów wdałam się z nią w rozmowę. Narzekała na ból głowy, więc spytałam dlaczego nie otworzy okna, skoro na dworze tak pięknie, a w lokalu zaduch i dym. Ruszyła ramionami w odpowiedzi: „ciekawam od czego jest chłopiec"! Ale chłopca nie było, poszedł, po nożyczki do szlifierza, więc lepiej było dusić się i chorować, z obawy przed tak niewielkim wysiłkiem jakim jest otwarcie okna.

W dalszym ciągu pytam jej czy w świetlicy już zaczęto pracę. Nie chodzę do świetlicy — powiada. A dlaczego? — Ee... bo ciągle tylko o gazownictwie się mówi i przysposobieniu wojskowem kobiet. Już mnie to nudzi. A przecież w świetlicy możecie robić to co sami chcecie. Tylko cała sprawa polega na tem właśnie, żeby wiedzieć czego się chce. Teraz jest do tego najlepszy czas. Nie można się ze wszystkiem opuszczać na kierownictwo. Program pracy niech tworzą wszyscy. Niech on wyrasta z całej gromady. A wtedy praca w świetlicy nie będzie niczem narzuconem, lecz wyrazem tego co sami chcemy.

Przecież jest daleko lepiej zamiast przestać chodzić na zbiórki dlatego, że mi się coś tam nie podoba, powiedzieć czego ja chcę. Wtedy będę to robić z radością, bo ja właśnie to chcę robić. To będzie praca twórcza.

Zanim więc zaczniemy na ten rok układać projekty naszych prac porozumiemy się co chcemy i co musimy zrobić. Jeżeli nie mamy świetlicy własnej musimy dążyć aby ją zdobyć. Gdy ją zdobędziemy, umeblować ją o ile możności sprzętami prostymi, nawet własnej roboty. Ozdobimy jej ściany barwnym fryzem, wycinankami, makatami własnoręcznie wyszytemi. Fotografje z obozów i wycieczek oprawimy w ramki sami; tak samo również i książki w naszej bibljoteczce świetlicowej. W oknach nie może brakować kwiatów przez nas hodowanych, ani abażuru na lampie, uszytego lub wymalowanego także własnoręcznie.

Już teraz pomyśleć musimy o własnym obozie letnim albo przynajmniej o wysłaniu naszej „delegacji" na któryś z istniejących. Musimy także już teraz pamiętać o Ogólnopolskich Zawodach Sportowych Związku Strzeleckiego w roku przyszłym i do nich się przygotowywać.

Poza tem chcemy urządzić cały szereg kursów. Najważniejszym, obowiązującym wszystkie strzelczynie — to kurs szycia. Nie może być strzelczyni, która nie umie szyć. Bardzo ważnym jest również kurs, lub chociażby pogadanki z hygjeny osobistej i mieszkaniowej.

Znam doskonale strzelczynie które zdobyły kilka żetonów na zawodach sportowych za najrozmaitsze „wyczyny", a których mieszkania urągają poprostu najelementarniejszym zasadom hygjeny i estetyki.

W miarę potrzeby i ochoty można urządzać kursy introligatorstwa i t. p., które nie wymagają ani zbyt kosztownych przyborów, ani specjalnego materjału, a do których instruktora znaleźć łatwo.

O najważniejszych rocznicach na których cześć chcemy w świetlicy urządzić obchód informuje „Kalendarzyk historyczny" w „Strzelcu". Materjały zaś do urządzania obchodów, pogadanek krajoznawczych, kursów, robót i t. p. można znaleźć w Bibljografji pracy społecznej umieszczanej stale w „Pracy Strzeleckiej".

Dr. Franciszka Kalicińska.

CO TO SĄ KONKURSY ROLNICZE?

Zbliża się jesień, a wraz z nią zbiory okopowych—no i zakończenie konkursów przysposobienia rolniczego, które i Związek Strzelecki prowadzi, jak o tem zapewne wie wielu naszych Czytelników. Ale ot dla przypomnienia napiszę po co są te konkursy, po co i jak się je prowadzi.

Konkursy przysp. roln. wprowadził w Polsce prof. Mikułowski-Pomorski, który przywiózł ich ideę z Ameryki, i u nas był jej inicjatorem. Polegają one na przygotowaniu młodzieży wiejskiej do jej przyszłego zajęcia — pracy na roli. Jest to mniej więcej tak jak w szkole — przychodzą uczniowie do szkoły, aby się uczyć, a najlepsi z pośród uczniów otrzymują nagrodę za pilną pracę; tak samo i w konkursach, wszyscy konkursiści zapisują się do konkursów po to, aby się nauczyć dobrze uprawiać ziemię, czy też hodować bydło, a najlepsi z pośród nich otrzymują nagrodę za swą pracę. Piszę to dlatego, że wielu konkursistów przystępuje do konkursów li tylko dlatego, by dostać nagrodę, a przecież tak tego pojmować nie można, bo tych nagród musiałoby być bardzo dużo no i o wiele lepiej byłoby wtedy dawać nagrody bez konkursów, bez szkoły.

A więc konkursy przysp. roln. dążą do przygotowania młodego chłopca do jego przyszłej pracy na roli, przygotowują rolnika obznajmionego ze swym warsztatem pracy — ziemią.

Do konkursów przysp. roln. przystępują u nas w Zw. Strzel. Strzelczynie czy też Strzelcy z poszczególnych oddziałów, tworząc zespoły konkursowe w danym oddziale. Zespół konkursowy obiera sobie jakiś temat uprawy czy też hodowli jako temat konkursu. Jako przykład podam, w miejscowości X sześć Strzelczyń czy też Strzelców obiera sobie jako temat konkursu uprawę ziemniaków, zgłaszają oni chęć przystąpienia do konkursów instruktorowi powiatowemu, a ten daje im wskazówki i instrukcje jak pod te ziemniaki ziemię należy racjonalnie przygotować. Konkursiści przygotowują sobie poletka, na których te ziemniaki będą uprawiać podług instrukcji, naturalnie każdy konkursista przygotowuje sobie osobne poletko. Wielkość poletka nie jest duża bo najwyżej 250 m^2, a to dlatego, by konkursista nie miał kłopotów z uzyskaniem tego kawałka ziemi, a poza tem to poletko ma być tylko objektem nauki. Dopiero wtedy, gdy konkursista przekona się na tym małym kawałku ziemi, że tak uprawiać jak mu w instrukcji polecono jest najlepiej, wprowadzi on tę uprawę w całem gospodarstwie. W jesieni i w zimie odbywają się kursy dla konkursistów, na których prelegenci omawiają jak należy uprawiać ziemię pod tę lub inną roślinę, czego roślina do życia potrzebuje, w jaki sposób żyje i wogóle jak należy koło niej chodzić. Oprócz wymienionych już tematów na kursie omawia się ich cel i ideę prowadzenia przysp. roln. Ale to jeszcze nie wszystko, dany zespół zakupuje sobie broszury omawiające poszczególne uprawy i te broszury czyta, przeprowadza na ten temat dyskusje i t. d. Oprócz tego w zimie odbywa się kurs dla przodowników zespołów, t. j. dla przodowników poszczególnych zespołów. Na takim kursie znowu jescze raz omawia się to co na kursie poprzednim tylko szerzej, a oprócz tego omawia się obowiązki i zadania przodowników. To są prace jakie przechodzą konkursiści w okresie zimowym i jesiennym. Na wiosnę otrzymuje konkursista nasiona buraków czy też innej rośliny, za które naturalnie płaci, i przystępuje do czynności związanych z jej zasianiem czy też zasadzeniem. Oprócz tego kupuje konkursista „dzienniczek czynności" w którym notuje co go uprawa poletka, nawożenie, praca na poletku kosztowała. Skrupulatne prowadzenie dzienniczka czynności ma tę dobrą stronę, że młody rolnik, już od początku uczy się prowadzić kalkulację, a co za tem idzie, wie w jakim stopniu jego gospodarstwo się rentuje. Po wymienieniu tych kosztów pewno nie jeden z Czytelników pomyśli — a po co bym do konkursu przystępował i jeszcze ten złoty czy dwa dodawał. Jednak nie będzie miał racji, bo koszta związane z uczestniczeniem w konkursie (zakupno dzienniczka czynności, broszury, choć nie są kosztami zwrotnemi, nie przekraczają jakichś 2 zł. a sowicie opłacają się w podniesieniu całego gospodarowania.

Po pracach wiosennych i letnich, związanych z uprawą poletka konkursowego, nadchodzi czas zbioru. Jeszcze w czasie letnim konkursiści powinni wzajemnie się odwiedzać, obchodząc poletka konkursowe i wzajemnie wytykać sobie błędy jakie jeden u drugiego zauważył.

Zaznaczyć należy, że podczas uprawy poletka i trwania konkursu t. zn. od wiosny do jesieni, przyjeżdża instruktor powiatowy, lub z instytucji centralnej i przy poletku poucza nadal co należy robić, by praca dała jak najlepsze rezultaty. Do takiego instruktora należy zawsze odnosić się z jak największą przychylnością, prosząc go o rady nie tylko dotyczące uprawy i pielęgnacji poletka konkursowego, ale i o rzeczy dotyczące całokształtu gospodarstwa. Instruktor oprócz tego na miejscu ocenia pracę konkursisty, by później przeznaczyć najlepszych konkursistów do nagrodzenia.

Wystawy plonów z poletek konkursowych, czy z wynikiem pracy hodowlanej konkursowej odbywają się rok rocznie po miastach powiatowych. Na taką wystawę zwykle jest przygotowany plac ogrodzony, przybrany zielenią it.d. W dzień wystawy każdy konkursista jest obowiązany przynieść na wystawę część plonu ze swego poletka, by niejako pochwalić się swą pracą i pokazać innym do czego można doprowadzić przez intensywną pracę. Na wystawie oprócz samego pokazania plonu konkursista zdaje relacje z wiadomości jakie nabył przez czas trwania konkursu. Podczas wystawy najlepsi z pośród konkursistów są wynagradzani za dobre wyniki pracy.

Zdawałoby się, że z chwilą zakończenia konkursów, z chwilą zakończenia wystawy, która ma być tym jakgdyby świadectwem pracy, konkursy i ich dążenia się kończą, ale tak nie jest — rok pracy konkursowej to rok pracy doświadczalnej, a po nim mają nastąpić lata w których zastosowywuje się to, co się przez ten rok nabyło. Po roku pracy w konkursach przystępuje się w roku następnym do czego innego, by nauczyć się całokształtu gospodarstwa.

Drozdowski Adam

OBRONA PRZECIWGAZOWA

Maska p-gaz. ludzka, zasady budowy i opis masek: końskich i psich, oraz klatki dla gołębi pocztowych.

Jako jeden z ustalonych po wojnie typów masek p-gaz. ludzkich, opiszemy pokrótce konstrukcję używanej w Polsce maski p-gaz. typu A. R. S./R. S. C.

Maska przeciwgazowa ludzka A R. R. S. C. jest wzorowana na francuskiej. Trzy pierwsze litery jej nazwy oznaczają (po francusku), że jest to specjalny aparat do oddychania, trzy pozostałe — są to początkowe litery nazwisk konstruktorów, którzy tę maskę udoskonalili. Maska składa się z maski właściwej, pochłaniacza i puszki.

1) Maska właściwa ma kształt twarzy. Jest ona uszyta z dwóch tkanin bawełnianych: zewnętrzna koloru ochronnego dla różnych warunków terenowych (khaki) jest nagumowana od strony lewej, wewnętrzna jest przesycona pokostem z domieszką talku. Dokoła brzegu maski jest rameczka uszczelniająca o szerokości 3 — 4 cm. Na wysokości oczu znajduje się przyszyty i zaklejony płat gumy, w którym umieszcza się dwie szybki okularowe z cellophanu (hydrocelulozy) w oprawach aluminjowych. Szybki są silnie zaciśnięte w otworach gumy za pomocą pierścieni ze szponami, które się zagina po włożeniu szybek.

Do dolnej części tkaniny maski właściwej jest przywiązana komora zamszowa, która mieści w sobie potrzebne do oddychania urządzenia. Jest ona wykonana z blachy i dzieli się na komorę oddechową i wydechową. Komora wdechowa posiada otwór, zakończony od wewnątrz łożyskiem ażurowem, na które jest założony zawór wdechowy t. j. odpowiedni krążek gumowy, od zewnątrz zaś otwór ten zakończony jest gniazdem na pochłaniacz. Gniazdo na pochłaniaczu jest to gwintowana rurka zaopatrzona na dole w pierścień gumowy, aby po wkręceniu pochłaniacza otrzymać należyte uszczelnienie. Komora wydechowa posiada otwór zakończony skośną rurką mosiężną, za którą jest założony zawór wydechowy Saunier'a. Zawór wykonany jest z dwóch podłużnych płatków gumy, sklejonych po brzegach, a ściętych po rogach, przyczem powietrze przechodzi przez te ścięcia; jeden z płatków posiada otwór do założenia na rurkę. W dolnej części komory wydechowej znajduje się okrągły otwór ślinnikowy, przeznaczony na zbiornik śliny.

Maska utrzymywana jest na głowie za pomocą odpowiedniego układu taśm żelatynowych (gumowo - tkaninowych), które noszą następujące nazwy: czołowa, ciemieniowa, potyliczna i zapinkowa. Trzy pierwsze taśmy są złączone w miejscu skrzyżowania; potyliczna, skracalna za pomocą sprzączki, posiada na końcu kółko do zaczepiania o haczyk przyszyty do brzegu maski właściwej, u dołu z prawej strony. Ponadto maska posiada długą taśmę nieelastyczną, do przewieszania przez szyję.

Wszystkie szwy i wiązania tkaniny maski muszą być dokładnie zagumowane dla uszczelnienia.

Maski wykonywane są w trzech rozmiarach: duża, średnia i mała, a to odpowiednio do wielkości głowy (obwody: pionowe od 62 do 67 cm., poziome od 56 do 62 cm.).

2) Pochłaniacz wykonany z blachy jest pomalowany zewnątrz na kolor ochronny, a polakierowany wewnątrz dla ochrony od rdzy. Ma on kształt ściętego stożka zakończonego rurką gwintowaną, do połączenia z gniazdem komory zaworowej. Poniżej rurki gwintowanej wewnątrz pochłaniacza jest umieszczone sitko i to w ten sposób, że nie dochodzi do poziomej części skorupy pochłaniacza, tworząc z nią wolną przestrzeń, dzięki której siła wdechu rozkłada się na całą górną i dolną powiechrznię materjału chronnego. Zwykły pochłaniacz jest wypełniony węglem aktywowanym, przykrytym po obydwu stronach cienkiemi krążkami waty, a to dla zabezpieczenia przed wysypywaniem się pyłu węglowego. Po napełnieniu pochłaniacz jest zamykany pokrywą z siatką metalową, zaciśniętą pierścieniem.

Pochłaniacz stawia opór 3 — 7 mm. słupa wody przy przeciąganiu 15 litrów powietrza na minutę. W bojowych stężeniach środków chemicznych może wystarczyć na czas do kilku godzin.

Transportuje się pochłaniacze zabezpieczając je od wilgoci przez umieszczanie krążka tekturowego z papierem woskowym od strony pokrywy i zakrętki na rurce gwintowanej. Pochłaniacz zapasowy nosi się w specjalnej torebce nieprzemakalnej.

Poza pochłaniaczem zwyczajnym stosuje się pochłaniacze specjalne, napełnione różnemi materjałami chłonnemi. Np. pochłaniacz przeciw tlenkowi węgla, wypełniony jest „hopkolitem" (mieszanina tlenków metali), który katalicznie utlenia tlenk węgla na dwutlenek węgla (z tlenem powietrza), oraz mieszanina wodorotlenków sodu i potasu do zatrzymywania tegoż dwutlenku węgla. Zasadą każdego pochłaniacza specjalnego jest napełnienie go odpowiednim materjałem chłonnym do zatrzymywania każdego z poszczególnych rodzajów środków działających zabójczo na drogi oddechowe. Tak więc pochłaniacze dzielą się na zatrzymujące gazy i pary związków organicznych, gazy i pary kwaśne, kurze i pyły mechaniczne, gazy trujące i t. d., przytem rodzaj tego pochłaniacza jest dla rozpoznawania nacechowany namalowanym paskiem odpowiedniego koloru.

Do maski A. R. S./R. S. C. można stosować też duże pochłaniacze, zawierające większą ilość materjału chłonnego, przez co czas wydajności pochłaniacza jest znacznie dłuższy. Pochłaniacz taki w czasie użycia znajduje się stale w torbie na piersiach, a z maską właściwą jest połączony za pomocą oddzielnej elastycznej rury oddechowej, która jest zamocowana na stałe do pochłaniacza, a połączona z gniazdem komory zaworowej maski za pomocą przykrętki. Duży pochłaniacz konstrukcyjnie składa się z trzech komór: w pierwszej zewnętrznej gromadzi się powietrze zapasowe, w drugiej znajdują się materjały chłonne, w trzeciej zbiera się powietrze oczyszczone. Dzięki temu, że komora powietrza zagazowanego otacza powierzchnię materjałów chłonnych z pięciu stron, otrzymuje się największą powierzchnię styku, więc i największe rozłożenie siły wdechu na powierzchnię materjałów chłonnych.

Na wszystkie rodzaje pochłaniaczy może być założony filtr mechaniczny do zatrzymywania środków, które nie są wchłaniane przez materjały chłonne (sternity np. Ademsyt, Kanit). Filtr stanowi tkanina jedwabna lub filcowa nałożona na ramkę sitka metalowego.

3) Puszka maski wykonana z blachy częściowo karbowanej na ściankach zewnętrznych jest zamknięta pokrywą na zawiasach. Cała pomalowana na kolor ochronny. W środku pokrywy od wewnątrz znajduje się krótka instrukcja użycia maski, a na dnie puszki zapasowa szybka okularowa w kopercie. Puszka posiada dwie taśmy nieelastyczne: długą skracalną do przewiązania przez szyję, oraz krótką z butonierką do podpinania puszki na guzik munduru na piersiach, dla podwiązania maski w puszce przy pogotowiu gazowem.

Ogółem waga maski A. R. S./R. S. C. wynosi 1160 gr., z tego maska waży 370 gr, pochłaniacz (zwykły) 200 gr. i puszka 570 gr.

Zasady budowy maski p - gaz końskiej.

Dla zabezpieczenia koni służbowych w czasie walk stosuje się maski przeciwgazowe końskie.

Maska końska musi okrywać tylko gór-

ną szczękę i nozdrza, gdyż koń ustami nie oddycha, jest okolicznością nader pomyślną, gdyż może być stale okiełznany, można więc nim zawsze dowolnie kierować. Ponieważ dolna maski znajduje się w ustach konia, maska winna więc być zabezpieczona płytką metalową przed pogryzieniem. Linja uszczelnienia u konia przebiega przez podniebienie i kość nosową powyżej chrap; w części przechodzącej po kości nosowej rameczka uszczelniająca może być wykonana z futerka. Oczy konia są mało wrażliwe, w razie potrzeby zakłada się oddzielnie okulary typu samochodowego. Pochłaniacz można umieścić za pomocą pasków za uszami, lub na czole, łączyć się on będzie z maską właściwą zapomocą rury oddechowej. Pochłaniacz musi dawać od 50 do 300 litrów powietrza na minutę, przy maksymalnym oporze 20 —30 mm. słupa wody i zabezpieczyć przy postoju, stępie i bardzo krótkim kłusie lub galopie. Zbyt dużego pochłaniacza, ze względu na przeciążenie konia, stosować nie można. Poza tem w stosunku do maski końskiej obowiązują te same warunki co i dla maski ludzkiej.

Dotychczas nie został ustalony typ maski przeciwgazowej końskiej któraby odpowiadała warunkom maski nowoczesnej — prowadzi się jednak próby i badania w tym kierunku. Wojenne maski końskie były bez pochłaniacza i chroniły tylko przed niektóremi, czynnemi chemicznie bojowemi, środkami chemicznemi, na które posiadały odpowiednie odczynniki.

Zasady budowy maski p-gaz. psiej:

Dla ochrony psów meldunkowych stosuje się maskę przeciwgazową psią.

Maska psia musi okrywać pysk, nos i oczy bowiem pies oddycha pyskiem, a oczy ma bardzo wrażliwe, uszy powinny być odsłonięte. Rameczka uszczelniająca może przebiegać jak w masce ludzkiej, lub po szyi, winna być przytem wykonana z futerka. Szybki okularowe jak w masce ludzkiej, specjalnie jednak odporne na rozbicie. Pochłaniacz może być wkręcany bezpośrednio w komorę zaworową, lub umieszczony na szyi i połączony z maską właściwą za pomocą elastycznej rury oddechowej. U dołu na wysokości paszczy musi być umieszczony automatyczny ślinnik. Wszystkie inne warunki jak w masce ludzkiej. Pies w masce powoduje się tylko wzrokiem i słuchem, bowem węch najczęściej zawodzi.

Niemiecka maska p-gaz. psia:

Składa się z maski właściwej, pochłaniacza i torby. Maska właściwa uszyta z tkaniny gumowanej, jest w formie woreczka dostosowanego do kształtu głowy i szyi psa i okrywa całą głowę oraz większą część szyi. Rameczka uszczelniająca z futerka przyszyta jest do całej części szyjnej. Szybki okularowe podwójne: zewnętrzne z celuloidu, wewnętrzne celuloidowo - żelatynowe (wymienne), są umieszczone w oprawach metalowych. W dolnej części maska posiada oprawę aluminjową, zamykaną od zewnątrz pokrywą, zawierającą w sobie zawór wdechowy (tak sam jak w masce R. S. C.), od wewnątrz zaś umieszcza się pochłaniacz, który jest łatwo wymienny. Z prawej strony maski na wysokości paszczy znajduje się gumowy zawór wydechowy, ujęty w oprawę metalową i zawór ten spełnia jednocześnie funkcję ślinnika. Wewnątrz maski przechodzi przegroda oddzielająca paszczę i nos psa od szybek okularowych, przez co zmniejsza się przestrzeń szkodliwą. Maska umieszczona jest przy pomocy pasków obejmujących piersi i tułów psa, a rameczka uszczelniająca na szyi jest zaciskana po włożeniu za pomocą dwu taśm.

Torba maski to zwykły woreczek chroniący maskę przed wilgocią i uszkodzeniami mechanicznemi. Przytracza się psu na plecach.

Maska i torba są koloru szarego (przyjętego jako ochronny w armji niemieckiej).

Wadą maski jest brak występów na uszy, przez co pies źle słyszy i zbyt mały pochłaniacz, wystarczający na zbyt krótko.

Zasady budowy klatek p-gaz. dla gołębi pocztowych.

Dla ochrony gołębi pocztowych w czasie walki, stosuje się klatki przeciwgazowe, w których gołębie przebywają do czasu wysłania ich z meldunkiem. Gołąb w powietrzu zagrożonem może wytrzymać do 20 sek., ponieważ zaś przy wypuszczeniu go wzbija się z zasady w górę, czas ten jest dlań wystarczający do wydostania się poza strefę powietrza zagrożonego.

Klatka przeciwgazowa musi być zbudowana w ten sposób aby:

1) Powietrze zagazowane nie dostało się do wnętrza w czasie wypuszczania gołębia z meldunkiem. Osiąga się to przez podzielenie klatki na dwie komory: właściwą, w której przebywają gołębie i meldunkową z której gołębia się wypuszcza.

2) Odświeżanie powietrza było łatwe. W tym celu komora klatki musi być zaopatrzona w zawór wydechowy i pochłaniacz, do którego dostosowuje się pompkę lub mieszek w celu przedmuchiwania powietrza, bowiem gołąb ma za słaby oddech aby mógł powietrze przez pochłaniacz przeciągać.

3) Komora właściwa posiada szybkę okularową, gdyż światło wpływa dodatnio na gołębia, oraz ułatwia obsłudze klatki zakładanie tulejek z meldunkami.

4) Gołębie mogły oddychać świeżem powietrzem bez pośrednictwa pochłaniacza, w tym czasie, gdy niema napadu chemicznego.

5) Klatka była lekka, łatwa w użyciu, noszeniu, czyszczeniu i zmianie poszczególnych części, w razie ich zużycia lub zepsucia.

Klatki budowane są zazwyczaj na dwie pary gołębi. Powietrze w komorze właściwej wystarcza gołębiom normalnie na czas do 15 minut, w tych więc okresach czasu obsługa musi je odświeżać. W komorze meldunkowej powietrze zmienia się po każdem wypuszczeniu gołębia.

Klatka p-gaz. systemu kpt. Andrzejewskiego dla gołębi pocztowych:

Jest wykonana z metalu pomalowanego na kolor ochronny. Rozmiary 67,5 cm. długości, 29 cm. szerokości i 29 cm. wysokości Jest podzielona na dwie komory: właściwą (45 cm. długości) i meldunkową (22,5 cm. długości); komora właściwa jest przeznaczona na 4 gołębie.

Gołębia wsadza się do komory właściwej przez okrągły otwór, który od zewnątrz jest zamknięty drzwiczkami, a od wewnątrz rozsuwaną kratką. Gdy niema napadu chemicznego drzwiczki są otwarte i gołębie mogą oddychać poprzez kratkę powietrzem zewnętrznym. Przesadzanie gołębi do komory meldunkowej dokonywa się przez otwór łączący komory. Uskutecznia się to za pomocą długich, wszytych na stałe do wnętrza klatki rękawic skóranych impregnowanych. Komora właściwa jest oświetlona przez umieszczoną w górnej ściance podłóżną szybkę celuloidową, szybka ta jest zabezpieczona przez odsuwalną kratkę. Tulejki z meldunkiem wprowadza się przez cylindryczną rurkę meldunkową do komory właściwej; rurka ta jest zamykana z obydwóch stron małemi drzwiczkami. Obydwie komory posiadają po jednym zaworze wydechowym Saunier'a, które są wymienne od zewnątrz i zabezpieczone odsuwalnemi kratkami, oraz po jednym pochłaniaczu, wkręconym do uszczelnionej pierścieniem gumowym oprawy metalowej. W bocznej ściance komory właściwej znajduje się zamykany drzwiczkami otwór podłużny, przez który wyciąga się tacę z zanieczyszczenami, w celu jej oczyszczenia. Powietrze w komorze właściwej oczyszcza się przy pomocy pompki tłoczącej powietrze przez pochłaniacz, powietrze to cisnąc na powietrze wewnątrz komory, wypycha się przez zawór wydechowy na zewnątrz. Oczyszczanie powietrza uskutecznia się co 15 min., pracując pomką 2 — 3 min. Do noszenia klatki na plecach służą pasy urządzone jak w tornistrze.

Sas.

ŻYCIE STRZELECKIE

OTWARCIE I POŚWIĘCENIE STRZELNICY I BOISKA ODDZIAŁU SULEJÓWEK

Piękną uroczystość święcił oddział strzelecki w Sulejówku w niedzielę dnia 28 września. Miejscowość związana tak serdecznemi węzłami z osobą swego Dostojnego Mieszkańca, Marszałka Piłsudskiego, zgodnym chórem zaświadczyła, jak drogie są jej ideały i hasła obozu legjonowego.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w Okuniewie, poczem w południe, na terenach, ofiarowanych przez miejscowy zarząd cegielni, odbyło się otwarcie strzelnicy i boiska. Aktu poświęcenia dokonał ks. Wasilewski, który w okolicznościowem przemówieniu podkreślił doniosłą rolę Zw. Strzeleckiego, jako pogotowia zbrojnego Rzeczypospolitej. Imieniem Zw. Pr. Obyw. Kobiet, przemawiała P. Min. Moraczewska, imieniem Kmdy P W. Kp. Lis - Błoński, Kmdy Okr. Warszawskiego — ref. pras. ob. Jedliński, Zarz. oddziału Sulejówek ob. prez. Gosławski.

Zawody w strzelaniu rozpoczęto oddaniem strzałów honorowych przez P. Min. Moraczewską, P. Min. Moraczewskiego i reprezentantów władz, towarzystw i instytucyj. Do oddziału przemówił płomiennie Kmdt Pow. Warszawskiego ob. Czernuszyn.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada oddziału z własną orkiestrą na czele. Boisko zaległy tłumy publiczności miejscowej i okolicznej oraz licznych gości z Warszawy, z członkiem zarz. okr. warszawskiego ob. inż. Zasczyńskim i ref. zaopatrzenia przy I Okr. Urzędzie P. W. i W. F. kpt. int. Rolińskim na czele. Postawa strzelców była dziarska, a cała uroczystość zamieniła się jedną szczerą i serdeczną manifestację ku czci Marszałka Piłsudskiego i Związku Strzeleckiego

Okręg warszawski, który wystawił bataljon reprezentacyjny pod wodzą Kmdta



Święto oddziału Sulejówek. — Przemówienie P. Min. Moraczewskiej

Okr. Mjra Stefańskiego na zjazd toruński, pochlubić się może jeszcze jedną placówką pracy strzeleckiej.

Dobrze się stało, że kiedy na dalekim Pomorzu manifestował Okręg swoją gotowość do czynu i obronę granic przed najezdzcą, tego samego dnia oddział Sulejówek rzucił fundamenty pod wyszkolenie bojowe Strzelca.

J.



Przegląd oddziału przez kpt. Lis - Błońskiego

ZAWODY STRZELECKIE O MISTRZ. PODOKR. ŚLĄSKIEGO

W niedzielę, 21 września odbyły się na strzelnicy garnizonowej w Katowicach zawody strzeleckie o mistrzoswo Podokręgu Śląskiego Zw. Strzeleckiego.

Na program strzelania złożyły się następujące konkurencje: strzelanie indywidualne na 300 mtr., strzelanie zespołowe na 200 m., strzelanie zespołowe z broni małokalibrowej na 50 mtr. oraz strzelanie zespołowe z broni małokalibrowej na 50 mtr. dla strzelczyń.

Do zawodów stawiło się 15 zespołów męskich (po 5-ciu zawodników z każdego Powiatu (oraz 8 zespołów żeńskich (po 3 zawodniczki z każdego Powiatu).

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zespołowe uzyskał zespół Pow. Cieszyn, zdobywając poraz drugi przechodnią nagrodę Woj. Śląskiego Dr. Grażyńskiego, ponadto piękny flower, dar Dr. Kocura, Prezydenta Katowic; 2) zespół Pow. Żywieckiego; 3) zespół Pow. Bielskiego.

W strzelaniu indywidualnem na 300 m. 1) ob. Domagała z Mikułowa, 2) ob. Baranowski z Król. - Huty, 3) ob. Peczyński z Król. - Huty.

Z zespołów żeńskich pierwsze miejsce zajął zespół I-szy Pow. Sosnowiec, zdobywając poraz drugi nagrodę przechodnią Insp. Muszkiet - Królikowskiego, 2) II-gi zespół Pow. Sosnowiec, 3) zespół Pow. Cieszyn.

Indywidualnie zajęły: 1) ob. Stachowiczówna Ref. Pr. Kob., 2) ob. Rysiówna z Cieszyna, 3) ob. Kucówna z Sosnowca.

Po ukończeniu zawodów przemówił do zawodników imieniem Wojewody Nacz. Wydz. Wojsk. Dr. Robel, D-cy O. K. V. Płk. Wojakowski, Kier. Okr. Urz. WF. i PW. Z ramienia Federacji Zw. Obr. Ojczyzny i Zw. Legj. ob. por. Dimel; Zarz. Podokr. Zw Strzeleckiego — Pr. Ob. Mjr. rez. Płonka, oraz Sekr. Podokr. ob. Parnowski.

Wszyscy mówcy podkreślili ważność sportu strzeleckiego dla obrony granic Państwa, oraz znaczenia idei legjonowo - strzeleckiej jako czynnika wychowawczego całego społeczeństwa.

Nagrody rozdał Kmdt Podokr. Śląskiego Z. S.

POCZYTNOŚĆ PISM STRZELECKICH TO SIŁA WEWNĘTRZNA ORGANIZACJI!

WYŚCIG KOLARSKI DO MORZA

Małą, zdawałoby się, może być łączność bezczelnej mowy niemieckiego ministra i wysiłku polskiego cyklisty. A jednak słowa Treviranusa znalazły godną odpowiedź właśnie w „pedałowaniu" Więcka i jego dzielnych kolegów.

Albowiem jadąc wytrwale do Gdyni a potem z powrotem, by po przebyciu tysiąca kilometrów zawieść do Warszawy urnę zrobioną z pocisku armatniego i zawierającą wodę słoną z Bałtyku — kolarze nie czczą paplaniną i nie pustemi frazesami, a czynem dowiedli, że przywiązanie narodu polskiego do ziem odwiecznie naszych jest silne niezmiernie.

I gdy na molo pasażerskiem w Gdyni kierownik raidu, p. Bednarski, złożywszy w imieniu kolarzy przysięgę bronienia morza polskiego do ostatniej kropli krwi — rzucił w kotłujące fale koło biało-amarantowe, wszyscy obecni musieli zdać sobie sprawę, że to nie gest.., i że tak się stanie, jeśli zajdzie tego potrzeba.

I dlatego tysiączny tłum zaintonował „Rotę" samorzutnie, i dlatego śpiewał dumne zwrotki głosem pewnym i stanowczym.

Wyścig do morza był wielką epopeą bohaterską. Olśniewali sprawnością fizyczną i wolą nieugiętą ci, którzy pędzili do zwycięstwa, zadziwiali hartem ducha i ciała ci ostatni, co to wśród nocy ciemnej w trzy godziny po triumfatorach przychodzili na metę znużeni, zgłodniali, przemoknięci, zmarzli, przychodzili na plac pusty, gdzie tylko sędzia dyżurny niecierpliwie czekał końca.



Wręczenie puharu zwycięzcy wyścigu — Więckowi

Ci ostatni właśnie może najlepszą dawali odpowiedź butnym Prusakom. Bo że Więcek, Stefański, obciążeni ciężarem tytułów i renomy wielkiej—dawali dowody heroizmu — to rzecz normalna. Ale gdy taki chłopaczek z Mińska Mazowieckiego, z Pruszkowa, z Pakości, nie mogący marzyć nawet o miejscu trzydziestem, nikomu nieznany, przez nikogo niezauważony, prze i prze naprzód byle dojść, byle temu polskiemu morzu wierność móc ślubować — to jest dowodem, że nie tylko wyjątki, ale że cała młoda Polska jest silna, odporna, zdecydowana, śmiała.

Kolarze, w liczbie 75, wystartowali 1 października o 7.30 zrana z placu Marszałka Piłsudskiego, by po przebyciu 241 klm. stanąć w Grudziądzu. Już na pierwszych kilometrach odpadają skutkiem upadków Michalak i Kłosowicz, a Mistrz Polski Stefański rani się dotkliwie w kolano i łokieć. Około Sierpca uciekają Stefański i Więcek, ścigani przez Targońskiego, Oleckiego i Bryszke. Na metę w Grudziądzu wpadają razem, przyczem Stefański bije na finiszu bydgoszczanina. Czas zwycięzcy 9 godzin 51 min. Trzeci przychodzi Olecki, czwarty Targoński, piąty Wasilewski.



Czołowa grupa kolarzy w Kościerzynie

W drugim etapie Grudziądz — Gdynia (198 klm) Stefański, Więcek, Wasilewski i Kuszewski z Lublina uciekają po 40 klm. by dać się dopędzić Oleckiemu dopiero za Kościerzyną. Na metę w Gdyni wpada razem 11 kolarzy. Kolejność ich na finiszu: 1) Olecki w 7 g. 56 m. 54 sek. 2) Wasilewski, 3) Więcek, 4) Konopczyński, 5) Bryszke, 6) Stefański.

Po dniu odpoczynku w Gdyni, zapełnionym przez uroczystości zbratania z morzem i przez zwiedzanie portu, o 6 rano 4.X wyruszono do Torunia (264 klm). Wycofuje się chory Bryszke; Stefański, któremu spuchła ręka i który z trudem ugina uszkodzone kolano, jedzie z wysiłkiem, trzymając kierownicę tylko prawą ręką. Po 3 klm. zaczyna uciekać Więcek, idący w tempie 40 na godzinę. Przez Kościerzynę przejeżdża na 5 minut przed grupą czołową prowadzoną przez Wasilewskiego i Oleckiego i na 10 minut przez beznadziejnie walczącym Stefańskim, który mimo nalegań nie chce za nic odstąpić. W Starogardzie Więcek ma już tylko 3 min. przewagi, lecz Stefański jest o 30 minut.

W Skórem Wasilewski i Olecki docho-

dzą Więcka, Stefański zderzył się z Frössem i upadł ciężko na chory bok; mimo nieznośnych cierpień jedzie dalej.

W Grudziądzu Więcek i Wasilewski od sadzają załamującego się Oleckiego. W Chełmży Więcek rozprawia się z ostatnim rywalem i przybywa na metę przed Teatrem Miejskim w Toruniu w 9 godz. 10 min. 30 sek. co wykazuje szybkość przeciętną prawie 30 klm. na godzinę! Drugi Wasilewski, trzeci Olecki, czwarty Wlokas.

Stefańskiego wsadzono do taksówki na 30 klm. przed metą.

Ostatni etap prowadził do Warszawy (234 klm.). Jechano wśród deszczu, często po polnych drogach. Trasa niezmiernie ciężka. Niedziela: cała ludność czeka na drodze, owacyjnie witając kolarzy.

W Płocku panie ofiarowują im kwiaty. Wszędzie ustawiono bramy triumfalne.

Za Włocławkiem uciekają naprzód Więcek, Wasilewski i Wlokas. Goni ich zapamiętale Olecki, bo już na brukach Warszawy minąć Wlokasa i Wasilewskiego, podczas gdy Więcek swobodnie przychodzi pierwszy w 10 godz. 12 minut.

W klasyfikacji ogólnej za 4 etapy pierwsze miejsce zdobywa Feliks Więcek (Polonja - Bydgoszcz) 937 klm. w 37 g. 10 m. 27 sek. 2) Wiktor Olecki 37 g. 28 m. 57 sek (Legja, Warszawa) 3) Stanisław Wasilewski (WTC) 37 g. 37 m. 01 s.

Ogółem bieg ukończyło 29 kolarzy.

Wielką nagrodę „Łucznika" zdobyła Polonja Bydgoska, nagrodę prezesa W. O. Z. K. p. Bednarskiego R. K. S. Świt.

Wspomnieć też warto, że wszyscy kolarze dosiadali rowerów krajowego wyrobu, a towarzyszące im polskie samochody „Ursus" i „C. W. S." przez całą drogę nie miały ani jednego defektu, co też świadczyło nie tak już źle o t. zw. „Polnische Wirtschaft". *Wiktor Junosza.*

DO UCZESTNIKÓW WALK O KRESY ZACHODNIE!

Wzywa się wszystkich uczestników prac i walk na terenach plebiscytowych Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, Śląska Górnego, Warmji i Mazurów do zgłaszania się we własnym interesie w Sejmie, pokój 131, w godzinach 11 — 13.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Ubiegły tydzień sportowy obfitował w cały szereg niezwykłych sensacyj we wszystkich niemal dziedzinach spo.tu.

Halina Konopacka - Matuszewska zdobyła bezkonkurencyjnie mistrzostwo Polski w pięcioboju, przed Hulanicką i Grabicką.

Więcek zwyciężył w wyścigu kolarskim do morza polskiego i został przyjęty, na audjencji przez p. Prezydenta Rzplitej, któremu wręczył puhar z wodą z morza.

Drużyna bokserska Warty zwyciężyła w meczu z drużyną Ateny ze Zgorzelic.

Śląska reprezentacyjna drużyna piłkarska pokonała reprezentację Wrocławia w stosunku 1:0.

Siemianowice zdobyły mistrzostwo Polski w hokeju na trawie.

Trójmecz lekkoatletyczny w Zakopanem zgromadził wielu zawodników Zw. Strzeleckiego, którzy zajęli miejsca czołowe.

Wisła po ciężkiej walce zwyciężyła Cracovię na jej boisku w stosunku 1:0, zapewniając sobie szanse na mistrzostwo Ligi.

Nieoficjalne mistrzostwo stolicy zdobyła Legja rozgromiwszy po zaciętej walce Polonię 8:4!

„Derby" lwowskie zakończyły się nieznacznem zwycięstwem Czarnych nad Pogonią w stosunku 1:0.

Warta pokonała ŁKS w stosunku 3:1, utwierdzając nadal swoje dobre szanse na mistrzostwo.

Warszawianka pogrzebała się już całkowicie klęską z Ruchem 2:1.

Mistrzostwo okręgu śląskiego zdobył ostatecznie A. K. S., który stanie do rozgrywek ligowych.

Największy aeroplan świata „D. 2000" rozpoczął w sobotę lot okrężny dookoła Europy. Trasa prowadzi przez: Pragę, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Saloniki, Ateny, Rzym do Paryża i Londynu.

Publicysta sportowy z Palestyny w redakcji pism strzeleckich. W ubiegłym tygodniu przybył do Warszawy publicysta sportowy i korespondent wielu pism sportowych w Palestynie red. Lipa Lewitan, który zwiedził całą niemal Europę w celu zebrania materjałów do książki o sporcie strzeleckim na całym świecie. Red. Lipa Lewitan zwiedził także szereg miast polskich i z wielkiem zainteresowaniem informował się u nas o ruchu strzeleckim i rozwoju strzelectwa w Polsce. W czasie swej podróży po Polsce zamierza zwiedzić większe ośrodki Zw. Strzeleckiego.

POLSKI ZWIĄZEK ŁUCZNIKÓW PRZY PRACY

W dniu 24-go września b. r. odbyło się pierwsze powakacyjne zebranie Zarządu Polskiego Związku Łuczników. Na wniosek kapitana Związku uchwalono zorganizować III „Mistrzostwa Łuczne Stolicy" na rok bieżący. Zawody odbędą się na torze łucznym przy ulicy Zielenieckiej w Warszawie w dniach 18 i 19 października 1930 r. od godz. 9 rano do zmierzchu— jako dostępne dla wszystkich członkiń i członków klubów i organizacyj warszawskich, uprawiających łucznictwo, oraz dla klubów i organizacyj Województwa Warszawskiego.

Program „Mistrzostw Warszawy" obejmuje strzelanie Ł. 1, Ł 2 i Ł 3 według programu ostatnich Zawodów Narodowych.

Zarząd Główny P. Z. Ł. zatwierdził również program strzelań łucznych na rok 1931.

„W POGONI ZA SŁOŃCEM".

„W Pogoni za słońcem". Umowę ze słynnym żeglarzem francuskim Alain'em Gerbault'em na wydanie jego wspomnień z samotnej podróży naokoło świata jachtem „Firecrest" zawarła Główna Księgarnia Wojskowa.

Wspomnienia tych niezwykłych przygód i jedynych w swoim rodzaju przeżyć ujęte są w dwa oddzielne tomy p. t. „W pogoni za słońcem", obejmujące drogę z Nowego Yorku do Tahiti i „Na powrotnej drodze" — z Tahiti do Francji.

„W pogoni za słońcem" ukaże się w najbliższym czasie.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: Józef Korpała, Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 29

Nie damy Pomorza.

Rozwiązania nadesłali: 1) ob. St. Piwowarczyk, Borysław, 2) ob. K. Piwowarczyk, Borysław, 3) ob. Elżb. Piwowarczyk, Mrażnica, 4) ob. Szczerbicki, Żurów, 5) ob. Andruszkiewicz, Choroszcz, 6) ob. Herman, N. Troki.

Książkę Kaden-Bandrowskiego „Trzy wyprawy" wylosował ob. Szczerbicki, Żurów.

ZADANIE Nr. 32

ułożyła h. p. Warszawa

Pierwsze zaimek — potem *drugie-trzecie*
Ogromne lasy; gdy do nich dotrzecie
Przyimek *czwarte. Piąte — pół szóste —* jest to zgromadzenie
Wybrańców ludu. Są z nich dzisiaj cienie.
Szóste trzecie to ściany — potem spójnik idzie
Dalej spoczynek człeka w jego ciężkiej biedzie
Ostatnie grany kolor — kozerem nazwany
Całe wkrótce nas czeka. Przecież wybieramy?

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 25 b. m. Nagroda — „Przymierze serc" — J. Kaden-Bandrowskiego.

CZY WIECIE ŻE...

Straszna katastrofa balonu sterowego „R. 101", który pogrzebał 46 osób, jest wielką klęską nietylko dla aeronautyki angielskiej, ale także i dla zwolenników tych teoryj, że tylko statek powietrzny lżejszy od powietrza ma przed sobą przyszłość.

Wprawdzie katastrofę „R. 101" przypisać należy jego przeróbkom i zbytniej ufności ale niemniej i temu, ze „R. 101" wypełniony był, ze względu na taniość, wodorem, choc aż istnieje inny gaz, tak samo lekki jak wodór, mianowicie helium wynaleziony przez naszą rodaczkę p. Skłodowską.

To też przypuszczać należy, że wysiłki aeronautyki pójdą nietylko w kierunku zabezpieczenia balonu od rozbicia się w czasie burzy, ale także i usunięcia niebezpieczeństwa wybuchu gazu.

Jeśli sprawdzą się wyniki dwuletniej podróży ekspedycyjnej profesora Wegnera będziemy musieli pożegnać się z twierdzeniem, że mowa artykułowana odróżnia ludzi od świata zwierząt. Profesor Wegner odkrył bowiem w głębi Ameryki Południowej plemię indjańskie Qurugua, nieznające dźwięków artykułowych. Dzicy ci żyją na najniższym stopniu kultury i porozumiewają się między sobą gestami oraz dźwiękami syczącemi, obrazującemi ich duchowe nastroje. Jeden z Indjan tego plemienia przygarnięty przez profesora niezdolny był po dwóch latach współżycia z Europejczykami powtórzyć najprostszego słowa.

Nasze zęby, zarówno naturalne, jak i sztuczne pracować muszą często pod niezwykle silnem ciśnieniem, muszą się więc składać z bardzo silnych materjałów. Nic więc dziwnego, że dentyści na plomby i sztuczne zęby starają się stosować jaknajtwardsze stopy złota.

Ostatnio udało się prof. dr. Brumfield z Cooper Union Institute w New York sporządzić 60 nowych stopów złota. Niektóre z tych stopów są trzykrotnie twardsze od zwykłej stali!

Stopy prof. Brumfielda odegrają ważną rolę w dentystyce.

KALENDARZYK
STRZELAŃ ŁUCZNICZYCH

uchwalony przez P. Z. Ł. obejmuje następujące imprezy:

1) Zorganizowanie w każdym Klubie zawodów wewnętrznych 2 razy do roku.

2) Zorganizowanie Mistrzostw Okręgów P. Z. Ł. (kwiecień 1931 r.) jako eliminacyjnych do VI Narodowych Zawodów Strzeleckich maj 1931 r. w Warszawie.

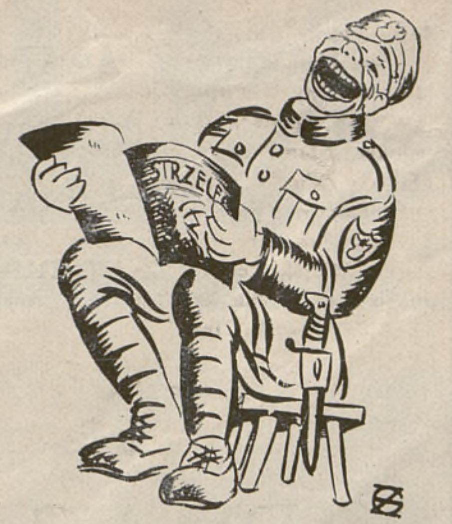
3) Zorganizowanie Mistrzostw P. Z. Ł.

4) Udział Zarządu Głównego P. Z. Ł. w pracach organizacyjnych i programowych VI Narodowych Zawodów Strzeleckich we Lwowie.

6) Obóz 14 - dniowy treningowy dla drużyny reprezentacyjnej P. Z. Ł. na Zawody Międzynarodowe, zawodników wyeliminowanych na Zawodach VI Zawodowych Strzeleckich.

7) Mistrzostwa Warszawy jako Stolicy na rok 1931 (październik).

Gryff.



W LUNA - PARKU.

— Panie Ignac, dlaczego pan nie ma wąsów?

— A bo ja, panno Agato, wrodziłem się w mamę.

KOMPLEMENT.

— Pani posiada różne nóżki.

— Jakto?

— Tak. Jedna ładniejsza od drugiej.

SŁUSZNA PRZYCZYNA.

— Dlaczego ob. komendant dzisiaj taki wesoły?

— Widzicie, bo cieszę się z tego, że jestem dzisiaj w dobrym humorze.

TŁUMACZENIE.

Wachmistrz: — Musiałem was wsadzić do „kozy", ale nie myślcie sobie, że to dla własnej przyjemności.

Rekrut: — A dla czyjej, panie wachmistrzu?

POSŁUSZNY.

Porucznik do ordynansa: — Idź zobacz, która godzina.

Ordynans: — Panie poruczniku, melduję posłusznie, że brakuje może pół palca do dwunastej.

TO ZALEŻY.

— Bardzo wysoko cenię pańską uczciwość. Czy byłby pan też zwrócił portfel, gdyby w nim zamiast 10 złotych było pięćdziesiąt złotych?

— Naturalnie.

— A pięćset?

— Bezwątpienia.

— A pięć tysięcy?

— Nie. Tegobym nie mógł uczynić ze względu na mą rodzinę.

SILNE LOTNICTWO — TO POTĘGA POLSKI